SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, środa 10 października 1951 r. Nr 241 (449) B Cena 15 gr

CRZZ i ZG Ligi Kobiet do Wolnych Niemieckich Zw. Zaw. i Zw. Demokratycznych Kobiet Niemieckich

Z okazji drugiej rocznicy utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej Centralna Rada Zw. Zaw. przesłała do Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych depeszę, w której czytamy:

„Przesyłamy Wam gorące pozdrowienia i najserdeczniejsze życzenia dalszych sukcesów w Waszym pokojowym budownictwie i w Waszej walce o pokój, przeciw remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, o zjednoczone, demokratyczne, pokój miłujące Niemcy".

Depeszę podpisał przewodniczący CRZZ **Wiktor Kłosiewicz.**

*

Zarząd Główny Ligi Kobiet wysłał do Związku Demokratycznych Kobiet Niemieckich depeszę, która głosi m. in.:

„Z okazji wielkiego Święta Narodowego, drugiej rocznicy powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej, ZG Ligi Kobiet w imieniu 2 milionów swoich członkiń przesyła koleżankom niemieckim serdeczne życzenia.

Zacieśnienie się przyjaźni między kobietami polskimi i niemieckimi stanowi poważny wkład w umocnienie dobrosąsiedzkich stosunków między Polską i NRD".

Przemówienia tow. KUZNIECOWA przewodniczącego delegacji radzieckiej i tow. CHEŁCHOWSKIEGO przewodniczącego delegacji polskiej wygłoszone na uroczystości II rocznicy Proklamowania NRD — podajemy na str. IV.

Śmiertelny cios dla planów agresorów — radość wśród ludzi miłujących pokój

Prasa i radio całego świata o wywiadzie udzielonym przez Generalissimusa Józefa Stalina korespondentowi „Prawdy" w sprawie bomby atomowej

Odpowiedzi Generalissimusa Stalina na pytania korespondenta „Prawdy" wywarły ogromne wrażenie na całym świecie i są przedmiotem niezliczonych komentarzy prasy i radia. Miłujące pokój narody oceniają wywiad Stalina jako olbrzymi wkład w dzieło utrwalenia pokoju na całym świecie, jako nowy bodziec do spotęgowania walki o pokój, a jednocześnie jako poważne ostrzeżenie pod adresem amerykańsko - angielskich podżegaczy wojennych.

CHINY

Wszystkie dzienniki szanghajskie na pierwszej stronicy zamieściły wywiad udzielony przez Generalissimusa **Stalina** korespondentowi „Prawdy". Radio czterokrotnie nadawało pełny tekst wywiadu.

Dziennik „Takungpao" podkreśla, że w obecnej napiętej sytuacji międzynarodowej wywiad Stalina był śmiertelnym ciosem dla planów agresorów, a jednocześnie wywołał ogromną radość wśród milionów miłujących pokój ludzi na całym świecie.

Imperialiści amerykańscy, którzy sądzili, że mają monopol na bombę atomową, usiłowali zastraszyć i szantażować Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej. Fakt, że Związek Radziecki posiada bombę atomową, musi, rzecz jasna, wywołać wśród amerykańskich szantażystów atomowych popłoch i rozterkę. **Bomba atomowa w ręku Związku Radzieckiego jest bowiem potężnym orężem obrony pokoju.**

Popieramy w całej pełni propozycję Stalina w sprawie zakazu stosowania i produkowania broni atomowej i wierzymy, że obóz pokoju, kierowany przez Związek Radziecki, zwycięży wojnę.

KOREA

Wszystkie gazety koreańskie zamieściły na czołowym miejscu wywiad Generalissimusa **Stalina**. Radio **Phenian** już w sobotę wieczorem doniosło słowa tego historycznego dokumentu do wszystkich zakątków walczącej Korei.

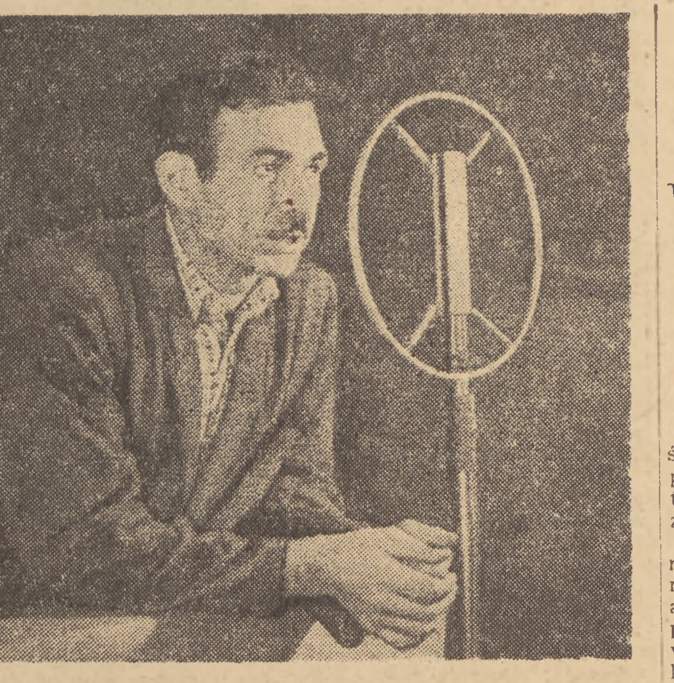
Dziennik „Minczu Czosen" w artykule wstępnym stwierdza: **Jasne słowa Generalissimusa Stalina budzą w sercach wszystkich miłujących pokój narodów niezłomne przeświadczenie, że imperialiści amerykańscy, jeśli podejmą agresję, spotkają się z druzgocącą odprawą.**

NIEMIECKA REPUBLIKA DEMOKRATYCZNA

„Stalin wskazuje drogę" — pisze centralny organ Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności „Neues Deutschland". **W prostych i jasnych słowach wódz narodu radzieckiego oświadczył: Monopol USA na bombę atomową zniknął jest. Co to oznacza? Dla podżegaczy wojennych oznacza to: Należałoby nabrać nieco rozumu i zgodzić się na zakaz broni atomowej.**

Dla pragnących pokoju narodów całego świata oznacza to: Związek Radziecki jest potężniejszy niż kiedykolwiek dotąd. Należy wzmóc walkę o pokój. **Możliwość uratowania życia nigdy jeszcze nie była tak wielka.**

W zakończeniu „Neues Deutschland" pisze: **„Jaśniejsze stają się spojrzenia nad kołyskami, głośniej rozlegają się syreny naszych uspołecznionych fabryk, radośniejsze staje się życie ludzi, albowiem nasz naród również odczuwa ochraniającą rękę chorążego pokoju".**



Czołowy rębacz ścianowy kopalni „Szombierki" Ryszard Janecki w odpowiedzi na wezwanie do Czynu Październikowego zobowiązał się podnieść wydajność pracy o 15 proc. i wykonać w październiku 205 proc. normy

Załoga Zakładów Koksochemicznych „ZDZIESZOWICE" melduje Prezydentowi:

WIELKA KOKSOWNIA RUSZYŁA

DROGI OBYWATELU PREZYDENCIE!

My, robotnicy i pracownicy dyrekcji budowy Zakładów Koksochemicznych „Zdzieszowice" mamy zaszczyt zameldować Ci, Obywatelu Prezydencie, że w dniu dzisiejszym uruchomiona została jedna z większych i najbardziej nowoczesnych koksowni na całym Śląsku.

Jest to rezultat wspólnej, świadomej i ofiarnej pracy polskich robotników, polskich techników i inżynierów wielu zakładów przemysłu polskiego.

Załoga Zakładów Koksochemicznych „Zdzieszowice", która najpierw sama je odbudowała, a dziś przystępuje do produkcji, przyrzeka dołożyć wszelkich wysiłków, aby przyśpieszyć wykonanie zadań Planu 6-letniego na odcinku koksownictwa, aby tym samym przyczynić się do wzmocnienia sił Polski Ludowej.

Tak jak w czasie odbudowy koksowni, tak i przy produkcji realizować będziemy nadal Twe słowa, Obywatelu Prezydencie, wypowiedziane na V Plenum KC PZPR:

„Wcielając w życie nasz Plan 6-letni, budując podwaliny Polski Socjalistycznej, wykonujemy testament i urzeczywistniamy marzenia całych pokoleń Polaków-rewolucjonistów, Polaków-bojowników o wolność i sprawiedliwość społeczną".

Nowymi tonami koksu, smoły, benzolu i wielu innych węglopochodnych produktów zadokumentujemy naszą wolę utrzymania pokoju, odpowiemy twardo, po robociarsku na bezczelskie knowania podżegaczy wojennych przeciwko pokojowi, stojąc zdecydowanie na straży niepodległości naszej ojczyzny i obronności jej granic.

We wspólnym wysiłku wszystkich ludzi pracy w Polsce pomnażać będziemy potęgę naszego Ludowego Państwa, stojącego w potężnym obozie pokoju — ze Związkiem Radzieckim i jego wielkim Wodzem Generalissimusem JÓZEFEM STALINEM na czele.

Niech żyje i rozkwita nasza Ojczyzna — Polska Ludowa!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i jej przewodniczący Bolesław Bierut!

Władze szwedzkie prowokacyjnie szkodzą stosunkom polsko-szwedzkim i samej Szwecji

Nota Rządu RP do Rządu Szwecji

W związku z brutalną napaścią policji szwedzkiej na statek polskiej marynarki handlowej i zdjęciem bezprawnym z pokładu kucharza okrętowego, obywatela polskiego Stanisława Kulki, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, po zapoznaniu się z raportem kapitana statku i protokułem przesłuchania załogi S/S „Wieluń" wystosowało w dniu 8 października br do Poselstwa Szwedzkiego w Warszawie NOTĘ, w której stwierdza m. in.:

W dniu 20 września 1951 r. Stanisław Kulka ukarany został dyscyplinarnie aresztem przez kapitana statku. **Kapitan działał w ramach swoich oczywistych uprawnień, które mu przysługują bez względu na to, czy statek przebywa na pełnym morzu, czy w jakimkolwiek porcie.** Okazało się, że Stanisław Kulka **usiłował zdezerterować ze statku po zaciągnięciu długów u** swoich kolegów marynarzy s/s „Wieluń". **Kapitan stwierdził, że Kulka posiada przy sobie dwa wielkie noże, co wskazywało na to, że wykonać on chciał swój plan dezercji nawet za cenę zbrodni.**

W dalszym ciągu nota stwierdza, że sprawa Kulki wykorzystana została przez władze szwedzkie dla zainscenizowania kolejnego incydentu na polskim statku handlowym. Policja szwedzka, używszy bezpodstawnego pretekstu, doprowadziła do użycia siły na polskim statku. Dnia 22 września 1951 r. na pokład statku przybyła grupa policji z komisarzem Danielsonem na czele.

Domagali się oni widzenia z kucharzem statku. **W czasie przeprowadzanej z Kulką rozmowy komisarz Danielson gwałtownie usiłował wmówić Kulce, że jest on uchodźcą politycznym, czemu ten ostatni kategorycznie zaprzeczał.** Wobec odmowy ze strony kapitana wydania Kulki, komisarz policji zawezwał posiłki. Wkrótce też na wybrzeże portowe zajechało 12 policyjnych samochodów, z których wysiadł uzbrojony oddział policjantów. **Wtargnęli oni na pokład z bronią w ręku i przy protestach załogi wyprowadzili Kulkę z kajuty na ląd.**

Jak wynika z przebiegu wypadków, **władze szwedzkie dokonały brutalnego naruszenia praw bandery polskiej, wkroczyły w zakres wyłącznych uprawnień kapitana statku i użyły przemocy w stosunku do kapitana i załogi, by sprowadzić z pokładu polskiego marynarza wchodzącego w skład załogi tego statku.**

Mieszanie się władz państwa przybrzeżnego do stosunków między kapitanem i załogą obcego statku handlowego **stanowi oczywiste naruszenie prawa międzynarodowego.** W szczególności, podważając autorytet kapitana, jest ono pogwałceniem powszechnie uznanego prawa żeglugi.

Wszystkie okoliczności sprawy wskazują na to, że afera marynarza Kulki użyta została przez pewne czynniki, którym zależy na mąceniu dobrosąsiedzkich stosunków polsko-szwedzkich, jako pretekst dla nadania pozorów prawa brutalnym aktom policji szwedzkiej na polskim statku. Nie leżało to i nie leży z całą pewnością w interesie strony szwedzkiej.

Rząd Polski ocenić musi akt ten **jako przykład praktykowanej od dłuższego czasu przez władze szwedzkie metody udzielania schronienia i zapewnienia bezkarności przestępcom pospolitym i awanturnikom przy nadużywaniu do tego celu pojęcia azylu politycznego który z praktykami tymi nie ma nic wspólnego. Ta praktyka nadużywania prawa azylu staje się instrumentem prowokacji, która szkodzi zarówno stosunkom polsko - szwedzkim jak i samej Szwecji.**

Nota przypomina władzom szwedzkim, że 13 grudnia 1940 r. władze szwedzkie odmówiły azylu marynarzowi polskiemu Janowi Miśkiewiczowi, członkowi ruchu podziemnego w Polsce, który zbiegł ze statku płynącego pod banderą hitlerowską i wydały go z powrotem w ręce hitlerowskich oprawców, którzy osadzili go w obozie koncentracyjnym.

W ten sposób władze szwedzkie — sprzecznie z prawem i podstawowymi zasadami humanitaryzmu — wydały w ręce hitlerowskiego okupanta polskiego patriotę. **Dziś w sposób równie sprzeczny z prawem starają się otoczyć opieką pospolitych przestępców. Jak wówczas działały one na szkodę interesów narodu polskiego, tak i dziś naruszają jego interesy, działając równocześnie na oczywistą szkodę narodu szwedzkiego, bezsprzecznie zainteresowanego w utrzymywaniu dobrosąsiedzkich stosunków z Polską.**

Rząd RP nie może też pominąć roli policji szwedzkiej wobec rozpętanej przez niemal całą prasę szwedzką na tle tego incydentu kampanii antypolskiej. W oszczerczych i nieprawdziwych notatkach prasa szwedzka powoływała się wręcz na informacje otrzymane od policji.

Wyrażając w sposób jak najbardziej kategoryczny protest przeciw drastycznemu pogwałceniu praw polskiej bandery w porcie szwedzkim przez władze szwedzkie, pogwałceniu naruszającemu zasadę wolności żeglugi, prawa międzynarodowego i prawa Polski.

Rząd RP domaga się surowego ukarania winnych, udzielenia pełnej satysfakcji kapitanowi i załodze statku s/s „Wieluń", zaspokojenia wszystkich powstałych w wyniku zajścia szkód oraz podjęcia kroków, by w stosunku do marynarza Stanisława Kulki zastosowano normalną procedurę przewidzianą dla zbiegłych marynarzy.

Czynem Październikowym wyrażamy wdzięczność Związkowi Radzieckiemu którego pomoc i przyjaźń jest źródłem naszych sukcesów

1400 ton cementu

WYPRODUKUJE PONAD PLAN CEMENTOWNIA „PIAST"

„Przyjaźń ZSRR, przykład ZSRR, pomoc ZSRR — oto podstawowe źródła naszych zwycięstw". Te słowa Prezydenta R. P. BOLESŁAWA BIERUTA znajdują szczególnie mocny oddźwięk w dniach Czynu Październikowego. Załogi fabryk, hut, kopalni Czynem tym pragną wyrazić Związkowi Radzieckiemu swą serdeczną wdzięczność.

Na zebraniu załogi **cementowni „Piast" w Opolu** robotnik Strzyż oświadczył: **„Musimy tak walczyć o swoje plany produkcyjne jak 34 lata temu walczyła klasa robotnicza Rosji o wyzwolenie z pęt kapitalizmu".** Załoga z entuzjazmem zobowiązała się na cześć 34 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej wyprodukować ponad plan **1400 ton cementu.**

10 DNI WCZEŚNIEJ RUSZY FABRYKA

Zobowiązania **Fabryki Ekstraktów Garbarskich w Bydgoszczy przyśpieszą** o 3 tygodnie budowę potężnej kotłowni. Równocześnie o 28 dni skrócony zostanie czas budowy wieży wodnej. Dzięki temu **cały wielki kombinat będzie mógł ruszyć na 10 dni przed planowanym terminem.**

90 MILN. ZŁ PRZYNIOSĄ ZOBOWIĄZANIA ROBOTNIKÓW PRZEM. ODZIEŻOWEGO I SKÓRZANEGO

Zobowiązania załóg **zakładów przemysłu odzieżowego i skórzanego** mają wartość około 90 miln. zł.

W woj. krakowskim zobowiązania październikowe podjęło już ponad **60 zakładów** przemysłu odzieżowego i skórzanego. M. in. robotnicy **Krakowskich Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego wykonają roczny plan na 32 dni przed terminem,** dzięki czemu wygospodarują dodatkowo **1.600 tys. zł.**

Podniesiemy naszą wydajność do 150 procent, zmniejszając jednocześnie ilość odpadków — oświadczyli robotnicy brygady im. Dzierżyńskiego w **Radomskich Zakł. Obuwia.** Załoga tych zakładów dzięki zobowiązaniom **wykona plan produkcji na rok bież o miesiąc i 2 dni wcześniej,** wykonując dodatkowo obuwie wartości ponad **3 miln. zł.**

WYKONAMY PRZED TERMINEM PLAN SKUPU ZBOŻA

Chłopi z gromady **Pakosław, pow. Starachowice,** postanawiają: „Uczcimy 34 rocznicę Rewolucji Paździrenikowej **wykonaniem do 10 grudnia całorocznego planu skupu zboża,** zakontraktowaniem na I kwartał 1952 r. **250 tuczników,** zakończeniem jesiennej akcji siewnej do dnia 10 bm.".

Masowo przystępują do Czynu Październikowego robotnicy rolni **woj. łódzkiego.** Już dotychczas meldunki o zobowiązaniach nadeszły tu z **74 PGR-ów.** M. in. w **PGR Pokrzywie,** pow rawsko - mazowiecki brygada hodowlana **J. Kucharskiego** postanowiła **podnieść udój mleka od jednej krowy o 2 litry,** zaś chlewmistrz **Matysiak** zobowiązał się **wyhodować do końca br. 40 rasowych prosiąt.**

Załoga Krakowskich Zakładów Wytwórczych Sygnałów Kolejowych dla uczczenia 34 rocznicy Rewolucji Październikowej podjęła cenne zobowiązania produkcyjne.

Brygada kol. Mariana Fryncki zobowiązała się wykonać zaplanowane wagi kolejowe na 6 dni przed terminem, oszczędzając 13.840 zł., brygada kol. Henryka Krupy, wykonać miesięczny plan o 3 dni wcześniej oszczędzając 617 zł., brygada kol. Edwarda Malika dać ponadplanową produkcję wartości 1.250 zł., koledzy Tarkowski, Kucharczyk, Dziurdzia, Botko i Sikora zwiększyć wydajność pracy o 10%.

Załoga Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych odpowiadając na apel załogi FSO na Żeraniu podjęła zobowiązania, których realizacja przyniesie państwu **400.905** złotych oszczędności. ZMP-owska brygada młodzieżowa pracująca na bębnach zobowiązała się wykonać w miesiącu październiku **220 proc.** normy, druga brygada młodzieżowa pracująca przy bębnach — zwiększyć wydajność do **235 proc.** normy. Palacze **Kowalski** i **Otrębski** zobowiązali się zaoszczędzić **60** ton węgla. Zobowiązanie działu mechanicznego przyniesie **11.102** złotych oszczędności.

M. G.

Mówią przedstawiciele społeczeństwa polskiego:

NAUKOWIEC...

Rektor Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej w **Katowicach mgr inż. Józef Koszutski** oświadcza:

„Niezwyciężona siła bije ze słów wielkiego Chorążego obozu pokoju **Józefa Stalina.**

Na straży wielkich osiągnięć postępowej ludzkości — na straży pokoju stoi dziś nie tylko niezwyciężona wola miliarda obrońców pokoju, ale również przodująca w świecie nauka i technika radziecka.

CHŁOP...

Piotr Osica — chłop z gromady **Kulki** pow. **Mińsk Mazowiecki** powiedział:

„Teraz, kiedy Związek Radziecki posiada broń atomową, podżegacze wojenni sto razy namyślą się nad tym, czym groziłaby im awantura wojenna. **Po słowach Stalina jeszcze mocniej wierzę, że pokój na świecie będzie zachowany i z tym większym zapałem zabieram się do swej codziennej roboty".**

MURARZ...

Brygadzista ZMP-owskiego zespołu z **Muranowa, Jan Urbański** mówi:

„Związek Radziecki pierwszy zastosował energię atomową dla pokojowych celów, nieustannie walczy o skuteczną kontrolę zbrojeń atomowych. Ale politycy St. Zjednoczonych zmuszają miłujące pokój narody do zbrojeń obronnych. **Radziecka bomba atomowa powinna mocno ochłodzić zaślepione żądzą panowania głowy kapitalistów z Wall Street. Powinni też przypomnieć sobie tego, który odgrażał się, że zawojuje cały świat — Hitlera i jego smutny koniec.**

Dobrze rozumiemy, że potrzebny jest dalszy coraz większy wzrost potęgi krajów obozu pokoju. Nasza brygada zbudowała na Muranowie już 20 nowych bloków. Będziemy budować coraz lepiej i szybciej. To jest dzisiaj naczelnym, bojowym zadaniem każdego uczciwego Polaka".

Wyrok w procesie szpiegów i dywersantów b. współpracowników Mikołajczyka

8 bm. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie ogłosił wyrok w procesie grupy dywersantów i szpiegów — b współpracowników Mikołajczyka i skazał: oskarżoną **Marię Hulewicz — na 7 lat więzienia, osk. Wincentego Bryję na 10 lat, osk. Pawła Siudaka na 11 lat, osk. Witolda Kulerskiego na 12 lat i osk Mieczysława Dąbrowskiego na 5 lat więzienia.**

Wszystkim oskarżonym Sąd zaliczył na poczet kary okres tymczasowego aresztu.

JÓZEF PRUTKOWSKI rys. H. Krzysztofiak 2)



Meg się uważa za gwiazdę kina
i ekscentrycznie się ubiera.
Zwykle od takich — meg — się zaczyna
Megiera.
Meg ma manikir, pedikir
Meg mówi: ubóstwiam lik'ier.
Meg nawet mówi nieortograficznie
Za to pisze... popatrzcie jak ślicznie:

(O spotkaniu „Dżeka" z „Meg" — czytaj w numerze następnym).

Obowiązki chłopów wobec ludowej Ojczyzny

„Wiele się zmieniło ostatnio na naszej wsi" — pisał w liście do redakcji „Sztandaru Młodych" kol. Józef Kozłowski z Bednarzewa, woj. wrocławskie — „8 chłopców i dziewcząt poszło do szkół do Wrocławia, 7 wyjechało do pracy do różnych miast. My, pozostali na wsi, razem z rodzicami pracujemy przy omłotach i kopaniu kartofli. Zboże u nas obrodziło, ludzie liczą, że mamy po 3 mtr. z ha więcej, niż w zeszłym roku".

Kol. Kozłowski w kilku słowach wyraził wielką zmianę na lepsze, jaka zachodzi w życiu młodzieży wiejskiej w Polsce Ludowej. Dzięki zniesieniu panowania obszarników i kapitalistów, dzięki słusznej polityce Partii i władzy ludowej potężnie rozwija się nasz kraj. Powstają obecnie w Polsce nowe fabryki i właśnie te nowe zakłady przemysłowe wymagają setek tysięcy rąk do pracy oraz wykształconych specjalistów. To one — nowe huty, fabryki, kopalnie i elektrownie oraz wielka pomoc Państwa dla chłopów, przyczyniają się do ulepszenia gospodarki na wsi. To im zawdzięcza olbrzymie zmiany w swoim życiu młodzież wiejska.

„Wieś czerpie olbrzymie korzyści z polityki Państwa Ludowego" — powiedział Prezydent Bolesław Bierut na Dożynkach w Poznaniu — „robotnicy i inteligencja pracująca nie szczędzą sił i ofiar dla naszego przemysłu socjalistycznego, który jest motorem rozwoju całego kraju. To nakłada, rzecz jasna, obowiązki również na ludność wsi".

Podstawą rozwoju naszego kraju, podstawą władzy ludowej — jest współdziałanie robotników i chłopów — sojusz robotniczo - chłopski. Sojusz robotniczo - chłopski oznacza obowiązek wykonywania planów produkcyjnych, zwiększania wydajności pracy — a co za tym idzie i zwiększania potoku wyrobów przemysłowych z miasta na wieś, oznacza on obowiązek umacniania naszej obronności, opanowywania nowej techniki, przechodzenia do nowych, doskonalszych metod form pracy. Sojusz robotniczo-chłopski oznacza obowiązek zaspakajania szybko rosnących potrzeb klasy robotniczej, jej regularne i wystarczające zaopatrzenie, podnoszenie wydajności naszego rolnictwa, stałe i szybkie przechodzenie do coraz wyższych form i metod gospodarki wiejskiej, bez których niemożliwe jest nadążanie wsi za rosnącymi potrzebami socjalistycznego przemysłu. Interesy klasy robotniczej i chłopstwa pracującego są więc ze sobą ściśle i nierozerwalnie powiązane a władza ludowa, której fundamentem jest sojusz robotniczo - chłopski broni go skutecznie przed wrogami, którzy chcieliby zahamować nasz rozwój, wbijając klin pomiędzy klasę robotniczą i pracujące chłopstwo.

W warunkach władzy ludowej nie może więc być w interesach klasy robotniczej naruszanie sojuszu robotniczo-chłopskiego. Klasa robotnicza, jej Partia, ostro walczą z wszelkimi tego rodzaju zjawiskami, jak np miało to miejsce w wypadkach gryfickich. Nie są również w interesach chłopstwa pracującego przeżywane przez klasę robotniczą trudności w zaopatrzeniu. I klasa robotnicza i chłopstwo pracujące są zainteresowane w szybkiej likwidacji tych trudności, gdyż wzmocni to sojusz robotniczo - chłopski, przyśpieszy realizację naszych planów, będących odbiciem interesów mas pracujących naszego narodu.

Aby rozwijać gospodarkę, Państwo musi dostarczać miastu odpowiednią ilość żywności. Państwo musi zakupywać niezbędną dla zaopatrzenia klasy robotniczej ilość zboża ziemniaków itp. dla swoich magazynów i sklepów, które sprzedają je robotnikom. Za to zboże i ziemniaki Państwo płaci chłopu sprawiedliwą, opłacalną cenę zgodną z interesem chłopów, robotników i całego kraju.

Sprawne zaopatrzenie miasta w żywność leży głęboko w interesie pracującego chłopstwa — tak, jak w jego interesie leży sojusz robotniczo-chłopski — podstawa naszej władzy ludowej, naszego marszu naprzód, naszego bezpieczeństwa i obronności wobec wrogów, dążących do przywrócenia panowania kapitalistów i obszarników.

Dlatego pierwszym obowiązkiem pracującego chłopa wobec narodu jest wywiązanie się z planowej sprzedaży zboża, ziemniaków i trzody chlewnej, oraz terminowej spłaty podatku gruntowego i FOR-u.

Ale działa na wsi wróg: kułak i spekulant. On nie jest zainteresowany w rozwoju i umocnieniu sojuszu robotniczo-chłopskiego. Jego interes — za wszelką cenę zarobić, zaspokoić swoje własne interesy, nabić sobie kabzę. Żeruje on na trudnościach związanych z naszym wielkim budownictwem, stara się wykorzystać każdy zbieg okoliczności, każdy przejściowy brak jakiegokolwiek artykułu — by działać przeciwko interesom sojuszu robotniczo - chłopskiego, przeciwko interesom naszego Państwa Ludowego. Kułak i spekulant starają się odwieść chłopa pracującego od wykonania jego obowiązku wobec Państwa, przechwycić zboże, ziemniaki, przeznaczone na skup, by kupując je od chłopa za wyższą od państwowej cenę — wycisnąć z robotnika cenę, która zabezpiecza im wielokrotne zyski. Tak stara się on wbić klin między chłopa pracującego i robotnika, naruszyć, osłabić sojusz robotniczo - chłopski, zyskać — działając na szkodę chłopa pracującego i robotnika.

Są na wsi chłopi, którzy nie rozumiejąc tego, idą na lep kułaka i spekulanta, nie wywiązują się ze swych zadań sprzedaży Państwu niezbędnych planowych ilości takich podstawowych artykułów żywnościowych, jak zboże i ziemniaki i sprzedają je spekulantowi lub spekulują sami. Ale jest na wsi twardy i mocny sojusznik klasy robotniczej — małorolny chłop, jest na wsi przytłaczająca większość uczciwych pracujących średniorolnych chłopów, którzy rozumieją swoje obowiązki wobec klasy robotniczej i całego narodu, którzy nienawidzą wroga sojuszu robotniczo - chłopskiego — kułaka i spekulanta. Ci chłopi w oparciu i przy pomocy władzy ludowej, pod przewodnictwem klasy robotniczej, potrafią złamać machinacje kułaka i spekulanta, potrafią zabezpieczyć wykonanie przez pracującą wieś swego obowiązku, obowiązku wiernego sojusznika klasy robotniczej walce o Plan 6-letni, o budowę podstaw socjalizmu w Polsce.

Trzeba, aby te prawdy dotarły do świadomości każdego pracującego chłopa, aby żaden uczciwy gospodarz nie ulegał podszeptom wroga, aby nie dopuścił się zdrady sojuszu robotniczo - chłopskiego i własnych interesów. Kułacy i spekulanci, usiłujący potęgować nasze trudności, muszą napotkać na zdecydowane przeciwdziałanie ze strony pracujących chłopów. Szczególnie młodzież wiejska, a zwłaszcza ZMP-owcy, jako czołowa uświadomiona część młodego pokolenia wsi, powinni bez litości tępić spekulację i nieustępliwie walczyć z niedotrzymywaniem obowiązków wobec Państwa. Tej twardej postawy wymaga od nich rozwój naszego kraju, dobrobyt ludzi pracy wsi i miast oraz bezpieczeństwo i siła naszej Ojczyzny.

O wyższy poziom pracy zespołów szkoleniowych (1)

Przygotowanie się propagandysty do zebrania zespołu szkoleniowego

Wielką wagę przywiązuje nasza organizacja do szkolenia politycznego i innych form pracy agitacyjno-propagandowej. Żywe słowo propagandy ma szeroki zakres oddziaływania, trafia do najszerszych mas młodzieży, rozwija i pogłębia u młodzieży gorące umiłowanie ojczyzny i wielkiej idei socjalizmu. Kształtuje młode charaktery, wykuwa nową moralność i socjalistyczną świadomość.

Wszystkie formy pracy propagandowej, jak referaty, pogadanki, prasówki, okolicznościowe przemówienia i inne, to potężny instrument oddziaływania na najszersze masy młodzieży, to cenna broń ideologiczna w rękach świadomego swych zadań pracownika propagandy. Broń ta jest skuteczna tylko wtedy, jeśli zawiera bogatą treść wychowawczą i podana jest w żywej, ciekawej i atrakcyjnej formie. Poziom pracy propagandowej zależny jest w poważnym stopniu od poziomu ludzi wykonujących tę pracę. Dlatego też do tej odpowiedzialnej i zaszczytnej pracy organizacja powołuje najwartościowsze, głęboko ideowe i bojowe kadry. Wzorując się na przebogatych doświadczeniach pracy propagandowej w bratnim Komsomole, wypracowujemy coraz wyższe i ciekawsze formy politycznego oddziaływania na młodzież.

Uwagi zawarte w niniejszym artykule, a przeznaczone dla propagandystów, rozpoczynających nowy rok pracy — mają na celu pomoc im w rzetelnym przygotowaniu się do zajęć szkoleniowych.

W oparciu o te ramowe wskazówki metodyczne kierownicy zespołów szkolenia winni wypracować własne doskonalsze metody pracy.

SZKOLENIOWA TABLICA OGŁOSZEŃ

Systematyczną pracę zespołu szkolenia politycznego poprzedzać winna staranna praca organizacyjno - przygotowawcza.

W pobliżu pomieszczenia, w którym odbywają się zebrania szkoleniowe, winna być umieszczona tablica ogłoszeń — rodzaj punktu informacyjnego zespołu szkoleniowego. Pozwoli ona uniknąć wielu niespodzianek i nieporozumień. Na tablicy prowadzący szkolenie systematycznie informuje uczestników zespołu szkoleniowego o terminie i temacie pogadanki. Obok tych informacji słuchacze powinni znaleźć na tablicy spis lektury obowiązkowej i pomocniczej oraz ewentualnie tezy i punkty do dyskusji. Wykaz dyżurów propagandystów uzupełni informacje.

Szczególnie ważne są dyżury propagandystów. Jakże często zdarza się, że słuchacze nie mogą zrozumieć pewnych zagadnień zawartych w pogadance. Jednak na zebraniu szkoleniowym nie zabierają głosu w dyskusji, nie proszą o wyjaśnienia. Powodowane jest to często nieumiejętnością sformułowania pytania i co gorsze fałszywym wstydem, „że może powiem głupstwo". W toku rozmowy z dyżurnym propagandystą na pewno łatwiej przełamać takie opory, słuchacz zespołu śmielej powie o swoich wątpliwościach i kłopotach związanych z tematem pogadanki. Propagandysta wyjaśni mu niezrozumiałe problemy, pozna ludzi i nawiąże ze swymi słuchaczami bezpośrednią więź, co pozwoli mu przystosować pogadankę do poziomu słuchaczy.

Tablica szkoleniowa

Koło ZMP przy Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego im. Ofiar 10 września 1907 r.

Termin zebrania szkoleniowego: 15 października 1951 r. (poniedziałek).

Temat: „POZNAJEMY NASZ KRAJ"

LEKTURA OBOWIĄZUJĄCA:
Broszura szkoleniowa ZG ZMP

SPIS LEKTURY POMOCNICZEJ:
Przemówienie J. Cyrankiewicza na otwarciu huty i stalowni „Częstochowa",

PUNKTY DO DYSKUSJI:
Polska w nowych granicach
a) korzyści płynące z odzyskania Ziem Zachodnich
b) Odra — Nysa granica przyjaźni
c) Plan 6-letni a moje miasto i mój zakład pracy

DYŻURY PROPAGANDYSTÓW
1) kol. Anna Przeorówna wtorki i soboty w godzinach 17,00 — 18,00
2) kol. Maria Rucińska czwartki i piątki godzina 16.00 — 18.00.

PROPAGANDYSTA PRZYGOTOWUJE SIĘ DO POGADANKI

Ważne zadanie stojące przed prelegentem to wnikliwe, gruntowne i sumienne przygotowanie się do pogadanki szkoleniowej. Szczególnie poważne zajęcie szkoleniowe wymaga starannego przygotowania, bo przecież nosi ono charakter lekcji, gdyby egzaminu prelegenta przed słuchaczami. Nie znaczy to jednak, że tylko kilkudniowy okres poprzedzający szkolenie poświęca propagandysta na przygotowanie i samokształcenie. **Dobry propagandysta prowadzi samokształcenie systematycznie, żyje sprawami organizacji, z uwagą śledzi rozwój sytuacji międzynarodowej i bieg wydarzeń w kraju.**

Przed zajęciem szkoleniowym prelegent musi dokładnie **przestudiować lekturę obowiązkową i pomocniczą, sporządzić konspekt i wysunąć tezy pogadanki i punkty do dyskusji.** Dla urozmaicenia pogadanki powinien **wybrać odpowiednie fragmenty literatury pięknej**, które ilustrują dany temat i przyczyniają się do lepszego utrwalenia materiału w umysłach słuchaczy. **Materiały poglądowe — wykresy, plany — to stała i niezwykle cenna pomoc w szkoleniu, dlatego też winny być zawsze uwzględnione.**

Dobre przygotowanie musi dać dobre wyniki. Nie ma złych słuchaczy, są tylko źli prelegenci. Nie można się oprzeć słusznej uwadze wielkiego wychowawcy Komsomołu M. Kalinina, który mówił, że **„najlepszymi mówcami są ci, których do głębi interesują sprawy, o których mówią".**

O BOGATĄ TREŚĆ I CIEKAWĄ FORMĘ POGADANKI

Towarzysz **Stalin** pisał o wrażeniach, jakie wywarły na nim przemówienia **Lenina** na jednej z partyjnych konferencji. Niezwykła siła przekonywania, prostota i jasność argumentacji, zwięzłe i dla wszystkich zrozumiałe zdania, brak pozy, brak niezwykłych gestów i efektownych zdań obliczonych na efekt — wszystko to korzystnie wyróżniało przemówienie Lenina od przemówień zwykłych „parlamentarnych mówców". Dobry prelegent musi w trakcie pogadanki **nawiązać bezpośrednią więź z audytorium**, przemówienia jego muszą być przepojone głęboką wiarą w słuszność wypowiadanych myśli. Ludowy mówca, mówiący bez przekonania, choćby przybierał najefektowniejsze pozy nie potrafi zainteresować i porwać słuchaczy.

Ważna jest **treść pogadanki**, ale nie mniej ważna jest **forma**, w jakiej zostanie podana. Często spotykamy prelegentów odczytujących pogadankę. Nie daje to dobrych rezultatów. Czytanie i przekładanie kartek zajmuje uwagę prelegenta, który nie widzi słuchaczy. Osłabia to więź z audytorium, mówca nie może dostrzec reakcji słuchaczy i często zagadnienia niezrozumiałe pozostawione są bez szerszego wyjaśnienia.

Wszystko to przemawia za ciekawym, bezpośrednim opowiadaniem. Pogadankę wygłasza wykładowca własnymi, prostymi słowami. W trakcie pogadanki rzuca pytania kontrolne, wyjaśnia szerzej niezrozumiałe zagadnienia, przez cały czas trwania pogadanki obserwuje słuchaczy i wyciąga wnioski: czy wykład jego jest zrozumiały, czy słuchacze z zainteresowaniem go słuchają itp. Jeżeli temat pogadanki był opracowany szczegółowo, prelegent mógł w każdej chwili sprawdzić cyfry, cytaty i punkty referowanego tematu. Ważniejsze zagadnienia w konspekcie pogadanki podkreśla czerwonym ołówkiem, aby szybciej mógł je odnaleźć. **Przygotowanie bogatego i interesującego materiału do pogadanki i praca nad sposobem jej wygłoszenia, to dwa nierozerwalne momenty, które decydują o wynikach.**

Język referatu czy pogadanki winien być prosty, rzeczowy, ale nie ubogi. Trzeba wydobyć w przemówieniu całe bogactwo i piękno języka ojczystego. Uczyć się posługiwać takim językiem musi prelegent od klasyków literatury: Mickiewicza, Żeromskiego, Prusa, Orzeszkowej i innych. Bardzo ożywiają pogadankę trafne cytaty, przenośnie, porównania. Za wzór niech służą wspaniałe artykuły i przemówienia Towarzysza **Stalina.**

Cennym i skutecznym środkiem w pogadankach demaskujących i ośmieszających wroga jest właściwie i umiejętnie użyty dowcip. Wiele innych ciekawych form pracy można stosować w pracy propagandowej. Urozmaicenie pogadanki fragmentami prozy czy poezji wnosi żywy nastrój, zachęca słuchaczy do pracy samodzielnej, rozszerza horyzont zainteresowań słuchaczy. Dobrym sprawdzianem wartości pogadanki i jej skuteczności jest dyskusja, jaką ona wywoła.

DYSKUSJA

Ciekawa i rzeczowa pogadanka zawsze wywoła dyskusję. Zadanie prelegenta w dyskusji polega na zadawaniu pytań, udzielaniu odpowiedzi, przy czym obowiązuje zasada: „Żadne pytanie nie może być pozostawione bez odpowiedzi!" — i kierowaniu dyskusji na właściwe tory.

Zdarza się, że prelegent nie zawsze potrafi odpowiedzieć na wszystkie pytania. Powinien się do tego przyznać. Nie przyniesie mu to ujmy w oczach słuchaczy. Lepiej nie informować, niż informować błędnie. W takim wypadku wykładowca powinien zakomunikować, że odpowiedzi na pytanie udzieli na następnej pogadance.

Z dyskusji każdy wykładowca wyciąga wnioski do dalszej pracy. Zagadnienia niezrozumiałe omawia po raz drugi na następnej pogadance, śledzi postępy w nauce słuchaczy, poznaje ich ludzi i zainteresowania.

Tylko ścisła więź wykładowcy ze słuchaczami i systematyczna opieka, rozmowy indywidualne, konsultacje na dyżurach szkoleniowych, to wszystko co decyduje o stopniu zżycia się z zespołem szkoleniowym, co wiąże ich więzią przyjaźni i koleżeństwa, stanowi o wynikach szkolenia.

JERZY BARSZCZEWSKI

W następnym artykule omówimy sposób przygotowania się do zajęć szkoleniowych i metody samokształcenia członków zespołów szkoleniowych.

FILM „Ziemia drży"

Film produkcji włoskiej. Scenariusz i reżyseria: **Luchino Visconti.** Zdjęcia: C. R. Aldo. Ilustracja muzyczna: L. Visconti i W. Ferrero. Produkcja: „Universalia" 1948 r.



Antonio chce przerwać pasmo niekończącego się wyzysku. Nie będzie odprzedawał ryb handlarzom, postanawia sam wysyłać je do miasta. Czy uda mu się samodzielny połów?

Tak się złożyło, że jeden z fragmentów kroniki nr 39/51, wyświetlanej przed filmem „Ziemia drży" poświęcony jest polskim rybakom. Każdemu widzowi nasuwa się mimo woli porównanie sytuacji naszych pracujących dla swego dobra rybaków i wyzyskiwanych rybaków sycylijskich. Porównania mogą iść dalej. W naszym kraju i w krajach demokracji ludowej każdy człowiek pracy buduje swe własne szczęście i dobrobyt dla siebie — w zachodnich krajach kapitalistycznych ciężką pracą całego życia nie może nawet zapewnić sobie znośnej egzystencji.

Film Visconti'ego **„Ziemia drży"** należy do cyklu postępowych włoskich obrazów filmowych. Znamy już takie wybitne osiągnięcia postępowego ruchu kinematografii włoskiej, jak filmy **„Dzieci ulicy", „Złodzieje rowerów"** czy **„Tragiczny pościg".** Obecnie oglądamy nową ciekawą pozycję włoskiego filmowego realizmu krytycznego — **„Ziemia drży"** — na pewno nie mniej interesującą od poprzednich. Film „Ziemia drży" uzyskał międzynarodową nagrodę na IX Festiwalu Filmowym w Wenecji w 1948 roku.

Film Visconti'ego, to — podobnie jak inne postępowe filmy włoskie — tragiczna opowieść o ludzkiej nędzy, o beznadziejnym i ciężkim życiu prostych, biednych ludzi, którym ustrój kapitalistyczny nie pozwala na możliwą ludzką egzystencję. W warunkach ustroju wyzysku, pozbawiającego zwykłą, przeciętną jednostkę elementarnych praw i spychającego ją stale na dno nędzy — ludzi pracy czeka tylko ciągła walka o byt, walka pełna niepowodzeń. Stąd w postępowych filmach krajów zachodnich przebija często tęsknota za minimum spokojnej egzystencji i ludzkiego szczęścia, o którym marzą bezbronne wobec wyzyskiwaczy jednostki ponoszące ostatecznie klęskę w warunkach kapitalizmu. Niewątpliwie te filmy mówią prawdę. Prawda ta jest jednak niepełna. Cała prawda musi uwzględnić także zorganizowanych, walczących ludzi.

Twórcy postępowych filmów włoskich chcą prawdziwie przedstawić na ekranie otaczające ich życie. Zdobywają się także w swej trosce o człowieka na ostry protest, będący wnioskiem ze zrozumienia istoty kapitalizmu i skierowany pod właściwym adresem. Pozostawiają oni jednak swych bohaterów w samotności, w sytuacji bez wyjścia. Dlatego tak wstrząsająco i tragicznie kończą się te filmy. Ale przecież nie tylko klęska i rezygnacja jest typowa dla dziejów biednych włoskich ludzi — najlepsi, najbardziej uświadomieni z nich stają do dalszej walki w szeregach zorganizowanego proletariatu. Oto dlaczego filmy włoskie nie wychodzą poza ograniczone ramy realizmu krytycznego. Nie wskazują dróg wyjścia są przeważnie pesymistyczne, choć zrywają maskę z kapitalizmu i obnażają jego prawdziwe, ponure oblicze.

Uwagi powyższe w całości dadzą zastosować się do filmu **„Ziemia drży".** Wypadki, które rozgrywają się przed oczyma widza, są prawdziwe i typowe — typowe nie tylko dla Sycylii, gdzie rozgrywa się akcja filmu, i dla Włoch, ale także dla każdego kraju kapitalistycznego. Są typowe nie tylko dla dziejów rybaków sycylijskich, ale także dla wszystkich, utrzymujących się z pracy rąk w ustroju kapitalistycznym. Słowem — opowieść o tragicznym losie człowieka pracy, którą stworzył Visconti, jest typowa wszędzie tam, gdzie silniejsi żyją z pracy słabszych.

Młody rybak sycylijski Antonio, pracujący na utrzymanie swej matki i sióstr (jego ojciec był także rybakiem i zginął kiedyś podczas burzy) chce uwolnić się choćby od swych bezpośrednich wyzyskiwaczy — handlarzy ryb, dyktujących wysokość zapłaty wielu takim, jak on, rybakom. Antonio, zaciągnąwszy pożyczkę na hipotekę domu wyrusza wraz ze swym bratem Colą na pierwszy samodzielny połów. Cała rodzina pracuje przy soleniu i układaniu w baryłki sardynek — plonu wyprawy Antonia. Antonio wyrusza na morze po raz drugi, tym razem ponosi jednak klęskę — burza niszczy mu łódź i sprzęt. Inni rybacy, którzy przedtem sami w odruchu buntu rzucili się na handlarzy i wygonili ich z targowiska, teraz odwracają się od Antonia. Nikt nie chce mu pomóc, rybacy są zbyt mało uświadomieni i zbyt mocno przyzwyczajeni do „odwiecznego" stanu rzeczy, żeby czuć potrzebę wspólnej, solidarnej walki o uniezależnienie się od handlarzy - hurtowników. Antonio nie może zapłacić długu i cała rodzina zostaje wyrzucona z domu. Młodsza siostra Antonia ucieka do komendanta wioskowej policji, znęcona pięknymi sukniami i obietnicą wesołego, lepszego życia; brat Cola odjeżdża w niewiadome, zwerbowany przez nieznanego osobnika. Antonio wraca na służbę do wyzyskiwaczy, aby żyć w jeszcze większej nędzy, niż przedtem.

Luchino Visconti kazał bohaterowi swego filmu przegrać. Nie wskazał, że mimo pozorów tacy, jak Antonio, nie są osamotnieni w toczącej się ostrej walce klasowej. Walka trwa dalej — i tacy, jak Antonio są w niej coraz silniejsi, jest ich coraz więcej, są coraz lepiej zorganizowani i świadomi swych celów.

Mimo tego, że Visconti nie wykazał ostrości widzenia prawdziwego realisty — bo prawdziwy realista musi widzieć szerzej i dalej, nie może pominąć ludzi walczących, do których, a nie do wyzyskiwaczy, należy przyszłość — jego film ma niezaprzeczoną wartość wstrząsającego dokumentu — i to dokumentu o wysokim poziomie artystycznym.

W filmie **„Ziemia drży"** nie gra ani jeden zawodowy aktor. Brak jest także sztucznych dekoracji. Film został nakręcony w autentycznej wiosce rybackiej, nad morzem Jońskim na Sycylii; grają w nim prawdziwi rybacy i handlarze ryb. Na ekranie przeżywają swe własne, codzienne troski, kłopoty i radości. Godna podziwu jest dobra, pełna wyrazu gra tych ludzi, po raz pierwszy w życiu stojących przed kamerą filmową. Jest to zarówno zasługą tematu filmu, samych ludzi, jak i reżysera.

Opowiadając o wypadkach prawdziwych i pokazując te wypadki w autentycznej scenerii film nie jest jednak ani trochę reportażem. Nie jest on także dziełem o zwartej kompozycji i pieczołowicie przemyślanej konstrukcji dramatycznej. Dzieło Visconti'ego jest piękną filmową opowieścią, o równomiernie i wolno rozwijającej się akcji, mającą charakter filmowego opisu. Realizator, nie dbając o zwartość i konstrukcję dramatyczną filmu nie rozwiązał nawet wszystkich wątków (nie wiadomo dokładnie, co stało się z bratem Antonia, Colą i jego siostrą Lucią).

Na uwagę zasługują zdjęcia, dające szerokie, plastyczne obrazy autentycznej nadmorskiej wioski i rozgrywających się w niej scen zbiorowych, jak scen na targowisku i innych.

Powiedzieliśmy już o głównych zaletach i brakach filmu **„Ziemia drży".** Trzeba jednak jeszcze raz podkreślić, że mimo niepełnej prawdy społecznej tego filmu **przemawia on do nas mocno obrazem wyzysku w ustroju kapitalistycznym i swą przeniknięta humanizmem treścią.**

JANUSZ BUDYNEK

Jak studenci radzieccy opiekują się swymi nowymi kolegami

(Korespondencja własna „Sztandaru Młodych" ze Swierdłowska)

Przed kilkoma tygodniami, **dokładnie** dnia 1 września 1951 r., maturzystka **Wala Wakułowa** po raz pierwszy przestąpiła próg swojej sali wykładowej w **Uralskim Uniwersytecie im. M. Gorkiego w Swierdłowsku** i skromnie usiadła tuż u drzwi. Zaczęło się nowe życie, życie studenckie, a wraz z nim nasuwały się setki pytań, dziesiątki wątpliwości:

„Jak wygląda nauka na Uniwersytecie? Od czego zacząć i jak się właściwie uczyć w nowych warunkach? Czy ja aby podołam? Czy ktoś się nami zainteresuje, czy ktoś ze starszych kolegów nam pomoże?"

Takie, i tym podobne pytania zadawało sobie tego dnia 400 nowych studentów, którzy w tym roku zaczęli naukę w naszym Uniwersytecie.

Uczelnie radzieckie mają wiele niezwykle cennych doświadczeń, które można i należy przenieść na uczelnie polskie. Takim cennym i ciekawym doświadczeniem jest m. in. praca nad nowymi ludźmi, nad ich wychowaniem i nad stworzeniem silnych kolektywów wśród studentów po raz pierwszy wstępujących na wyższe uczelnie ze średnich szkół.

Studenci pierwszego roku od pierwszych dni swego pobytu na Uniwersytecie napotykają stałą i serdeczną opiekę oraz braterską pomoc ze strony swych starszych kolegów, ze strony organizacji komsomolskiej, która tą akcją kieruje, ze strony dziekanów, rektoratu i profesorów-wykładowców.

Zaraz w pierwszych dniach nauki do studentów I roku Wydziału Dziennikarskiego przyszli studenci-przodownicy nauki ze starszych lat.

Wlada Kuźniecow i Nina Aksionowa z II roku oraz **Borys Worobiew** z III roku opowiedzieli nowym kolegom o tym, jak oni zaczynali swą naukę na Uniwersytecie, jak doszli do swoich wyników, jak organizowali swą pracę i wypoczynek.

Takie spotkania studentów starszych lat ze studentami I roku odbyły się na wszystkich fakultetach i wydziałach naszego Uniwersytetu. Dały one wiele naszym nowym kolegom, nauczyły ich jak korzystać z wykładów, jak konspektować prace źródłowe i literaturę piękną, jak uczyć się poszczególnych „trudnych" przedmiotów, jak wydajnie i z pożytkiem dla siebie i dla ojczyzny uczyć się i pracować od pierwszych dni pobytu na Uniwersytecie.

Dziekanaty zwołały narady produkcyjne na grupach studenckich. Nowi studenci dowiedzieli się, jaka jest struktura wewnętrzna ich uczelni, jakie są ich prawa i obowiązki, jak mogą korzystać z biblioteki, czytelni, pracowni, świetlic, z programów nauczania, z konsultacji u wykładowców itd. Dziekanowie fakultetów zapoznali ich też z planem zajęć oraz z terminami kollokwiów i egzaminów. Powołane zostały do życia grupy studenckie, wybrani starostowie grup. Organizacje komsomolskie w grupach wybrały swe zarządy i nawiązały kontakt z zarządami wydziałowymi Komsomołu oraz z Zarządem Uczelnianym.

Organizacja komsomolska Uniwersytetu od razu wciągnęła nowych studentów do wielkiej, uniwersyteckiej rodziny.

Redakcja gazetek ściennych fakultetów i wydziałów oraz redakcja drukowanej gazety naszej uczelni — **„Staliniec"** zamieściły cały szereg wypowiedzi nowych studentów oraz wiele artykułów poświęconych nowym kolegom.

Studenci pierwszego roku od samego początku września wciągnięci zostali do kół naukowych, świetlicowych, amatorskich, kół artystycznych i do kół sportowych. To jeszcze bardziej zbliżyło ich do uczelni i związało między sobą.

...A potem, po trzytygodniowym przygotowaniu, studenci pierwszych lat wystąpili z wielkim wieczorem artystycznym, obejmującym utwory poetyckie, pieśni ludowe i masowe, śpiew solowy, popisy muzyczne, montaże dramatyczne.

Rozegrane zostały zawody sportowe studentów pierwszego roku ze wszystkich wydziałów **Uniwersytetu.**

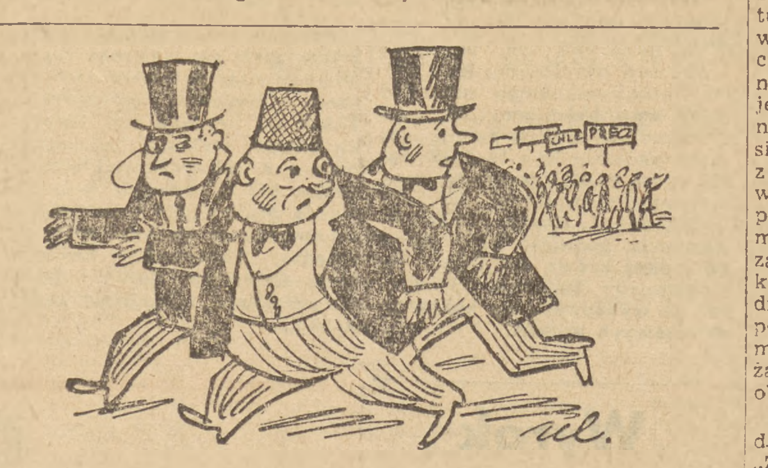
Odkryto cały szereg nowych talentów. Studenci pierwszych lat masowo zapisują się do chóru uniwersyteckiego, zespołów tanecznych, do kółka dramatycznego, wokalnego, do orkiestry symfonicznej i orkiestry instrumentów dętych.

Wielu nowych studentów wstąpiło do sekcji sportowych.

Coraz więcej studentów nowego roku wciąga się do pracy w kołach naukowych.

Potworzyły się już silne, zwarte kolektywy studenckie. Każdy student z polecenia organizacji komsomolskiej wypełnia pracę społeczną według jego zdolności i zainteresowań. Zorganizowano kontrolę nauki. Niewątpliwie wyniki egzaminów zimowych będą bardzo dobre. W roku ubiegłym 78 proc. studentów naszej uczelni zdało sesję wiosenną tylko na piątki i czwórki. Studenci pierwszego roku postanowili podnieść ten wynik.

RYSZARD BADOWSKI
Student II roku Uralskiego Uniwersytetu im. Gorkiego w Swierdłowsku



Jak donosi „Daily Express" z Kairu, 1500 studentów Uniwersytetu demonstrowało przed ambasadą brytyjską.

Tegoż samego dnia — podaje dalej „Daily Express" — król Egiptu Faruk przebywający w Cannes, na francuskim lazurowym wybrzeżu, musiał powstrzymać się od codziennych odwiedzin miejscowego kasyna gry, gdyż był zajęty wysłuchiwaniem niepokojących wiadomości, nadchodzących ze stolicy kraju.

— Biedny król! Tłumy, precz z ulic! Przecież król musi się też trochę zabawić!

Dym z pieca i kałuża pod kaloryferem, czyli „wielki skandal" Głosu Ameryki

W r. 1951 w samej tylko Warszawie oddanych zostanie do użytku 312 nowych bloków mieszkalnych. Murarze i muzycy, nauczyciele i metalowcy z Żerania otrzymają klucze do mieszkań, obejmujących 13.418 jasnych, obszernych izb. Jednocześnie rozpoczęta będzie budowa dalszych bloków o 14 tys. izb.

Tego wielkiego, nieustannego budownictwa nie mógł przemilczeć i **„Głos Ameryki".** Każdy nowy blok mieszkaniowy, każda rodzina robotnicza rozstawiająca meble w nowym mieszkaniu — to przecież nieodparty argument, obalający złe, jadowite słowa propagandy **„Głosu".**

Trudno było zaprzeczyć temu, że z dnia na dzień coraz więcej się u nas buduje. **„Oficjalne sprawozdania reżimowe stale podają imponujące cyfry osiągnięć w tej dziedzinie..."** — stwierdził speaker „Głosu" w audycji z 29.IX. Podaje on następnie, iż **„...pewna liczba tych nowych bloków mieszkaniowych została już obecnie oddana do użytku publicznego w różnych punktach kraju..."**

I teraz — kłopot. Ilości nowych bloków lepiej nie podawać — pomyślał pewnie komentator — jakoś to tam ich za dużo stanęło. Wobec tego poszperał w polskich gazetach i ustroił się w szatę "obrońcy" jakości wykonania nowych mieszkań polskich robotników. Nawet prasa — podaje ten pan z naciskiem — **„...była zmuszona przyznać, że nie wszystko jest jak najlepiej. Wystarczy przerzucić prasę reżimową z ostatnich czasów, by się zorientować, że cała sprawa budownictwa nowych mieszkań jest jednym wielkim skandalem".**

Cóż to za „wielki skandal", nad którym tak tragicznie załamuje ręce „Głos Ameryki"? może domy się zachwiały, może mieszkania są ciemne i ciasne, może nie ma w nich światła lub kanalizacji? Nie o to jednak chodzi. Korzystając z krytycznej korespondencji, zamieszczonej w „Trybunie Wolności", na temat pewnych niedociągnięć technicznych, jakie korespondent zauważył w wybudowanych w Sosnowcu nowych blokach robotniczych, „Głos Ameryki" doniósł z triumfem: **„Gdy przebrzmiały uroczystości otwarcia tych nowych bloków i ludzie sprowadzili się, aby mieszkać, okazało się nagle, że piece dymią..."** Do tego wstrząsającego „skandalu" dodał pan komentator, m. in., iż po kilku tygodniach potworzyły się szpary w drzwiach. Zacytował również z naszej prasy m. in. wiadomość, iż w nowym osiedlu robotniczym na Skarpie pod Ostrowcem **„...instalacje wodociągowe i centralnego ogrzewania przeciekają...",** a następnie użalił się, iż robotnicy nie mogą tam korzystać z łazienek, bowiem dotychczas **„...nie ma wystarczająco gorącej wody".**

Pan komentator z „Głosu Ameryki" czyni więc śmieszne próby zasłonięcia całych kolonii nowych bloków mieszkaniowych w Sosnowcu... dymem z komina, zasłonięcia tego, że robotnicy Ostrowca otrzymują w Polsce Ludowej mieszkania z łazienkami i centralnym ogrzewaniem... niedostatecznym — chwilowo — nagrzewaniem wody w łazience...

„Jeden wielki skandal..." Dla pana komentatora i jego dolarodawców, w rzeczywistości nieprzeciekanie kaloryferów w robotniczym mieszkaniu jest tym „skandalem". „Skandalem" tym jest to, iż te nowe mieszkania robotnicze stanowią tak jaskrawy kontrast z przedwojennym Annopolem i ruderami na błotnistych przedmieściach wielkich miast Polski, tak jaskrawy kontrast z przeciętnym pomieszczeniem, w jakim bytuje robotnicza rodzina w krajach kapitalistycznych.

...Rok 1933. U władzy — są ci, którzy obecnie na emigracji nie chcą widzieć wielkiego budownictwa nowej Polski. Zaglądnijmy — nie z kim innym ale właśnie wraz z sanacyjnym dziennikarzem, **K. Wrzosem** do robotniczych „mieszkań" Zagłębia i Warszawy. Przerzućmy zbiór jego reportaży...

Domek w Zawierciu **...„w domu tym mieszka 9 rodzin... Na parterze mieszka duża rodzina, rodzice z córkami, zięciami i wnukami. Zajmuje pokój i przedpokój. W jednym pokoju śpi 11 osób. Stoją tu 3 łóżka i kołyska... Rozglądamy się po pokoju. Jedynym meblem jest kredens. Szafy w tym pokoju nie ma. Wszystko, co lokatorzy tego pokoju posiadają, mają przecież na sobie... Ojciec tej dużej rodziny pracuje w jednej z fabryk żelaza sezonowo 2 do 3 miesięcy. Jeden zięć pracował 3 dni w tygodniu, drugi zięć utrzymuje się z zasiłków opieki społecznej. Najmłodsza córeczka od 3-ch dni nie była w szkole, nie ma butów i siedzi w domu".**

Warszawa: **„W bramach domów, wśród nocy, pod łodziami nad brzegiem Wisły, na przystaniach i w kabinach plażowych śpią bezdomni. Można ich spotkać na ławkach w Alejach, albo we wnękach domów i na klatkach schodowych, na strychach i w piwnicach, do których zakradli się przed zamknięciem bram. Bezdomni.**

Warszawa posiada 11 schronisk zamieszkałych przez 22 tysiące osób. W roku 1929 w schroniskach tych gnieździło się 10.371 osób, w roku 1932 — 18.471, na początku r. 1933 — 22.000.

Ostatniej zimy usunięto z mieszkań na podstawie wyroków eksmisyjnych blisko 3 tysiące osób".

Wystarczy? Chyba wystarczy.

Jedna z cytowanych przez „Głos Ameryki" korespondencji — zajrzyjmy do „Trybuny Wolności" — kończyła się słowami: **„Z przytoczonych faktów wynika, że MRN w Sosnowcu musi lepiej kontrolować nowe domy przejmowane od firm budowlanych, usprawnić działalność komisji mieszkaniowych i usunąć dotychczasowe niedociągnięcia".** Nie ukrywamy niedociągnięć — wymienione korespondencje „Trybuny Wolności" to dowód naszej siły. Krytykujemy niedociągnięcia i usuwamy je. Nie będą przeciekały kaloryfery. W łazienkach znajdzie się nawet i kipiąca woda. A przewody kominowe przeczyści się i dymić nie będą. A może nawet już dziś nie dymią. Budujemy zaś nie tylko coraz więcej, ale i z dnia na dzień lepiej.

A to, że pan z „Głosu Ameryki" te korespondencje usiłował wykorzystać dla swoich celów, że zagrzmiał na temat kałuży pod kaloryferem i „zdemaskował" zagadnienie dymiącego pieca — to dowód, jak ciężko mu przychodzi szukanie argumentów przeciw naszemu wielkiemu budownictwu.

(Skr.)



CHWASTY Z OGRÓDKA BIUROKRATÓW

Jeden z naszych czytelników kol. H. Ziarko pisał, że spotkał się z ordynarnym stanowiskiem kierownika kina w Drobinie, który na słuszną prośbę wydania książki zażaleń odpowiedział stekiem wymysłów i przekleństw. Z listu wynika, że podobnie postępował kierownik niejednokrotnie.

Dnia 16 kwietnia Redakcja przesłała sprawę z prośbą o jej zbadanie do Okręgowego Zarządu Kin w Warszawie.

Wyjaśnienie otrzymaliśmy dopiero po 82 dniach, to jest 6 lipca 51 r.

Zarzuty czytelnika były słuszne i kierownik kina w Drobinie został zwolniony ze stanowiska z dniem 21 IV. 51 r. **Wynika z tego, że już 21 kwietnia sprawa była zbadana i wyjaśniona, pozostało tylko odpowiedzieć Redakcji i po to, by napisać trzyzdaniowe wyjaśnienie Okręgowy Zarząd Kin w Warszawie czekał „tylko" 77 dni.**

Sprawa na szczęście nie była aż na tyle ważna, abyśmy musieli bić na alarm. Ale są i inne.

„Ruchliwa" DOKP w Poznaniu

Bardzo, bardzo dawno temu, bo 24 lutego br. opublikowaliśmy w „Sztandarze Młodych" karykaturę p. t. „Całuję rączki kawalerze", mówiącą o pijanym kasjerze na stacji w **Kopanicach**, **który wziął naszego czytelnika kol. F. Rapickiego za osobę płci żeńskiej i począł mu prawić komplementy. Gdy jednak kasjer zauważył swoją pomyłkę, wybuchnął gradem przekleństw i zatrzasnął okienko nie**

Gdy załatwianie skarg czytelników przedłuża się w nieskończoność

chcąc sprzedać kol. Rapickiemu biletu.

Redakcja przesłała opublikowaną karykaturę DOKP w Poznaniu.

Wyjaśnienie otrzymaliśmy dopiero 23. IV. t. j. po dwu miesiącach czekania. Wyjaśnienie mówiło w dodatku, że przeprowadzone dochodzenia nie dały wyników bo czytelnik nie podał nazwiska kasjera, ewentualnie godziny w której zajście miało miejsce.

Zgadzamy się z tym, że DOKP nie znając godziny zajścia miała trudności ze stwierdzeniem winy, ale po to by prosić redakcje o potrzebne dane, DOKP czekała „tylko" 2 miesiące.

Po uzupełnieniu informacji, na ostateczne wyjaśnienie sprawy czekaliśmy znów 96 dni, a odpowiedź jaką otrzymaliśmy mówi, że osoba kasjera jest już znana i że został on pociągnięty do odpowiedzialności służbowej.

Znowu DOKP — tym razem poważniej

W Płocku stacja kolejowa oddalona jest od miasta dość znacznie — pisali nasi czytelnicy kol. kol. **Rudnik, Trosiak i Topajew.**

Gdy pewnej niedzieli o godz. 20-ej mieliśmy do załatwienia naprawdę ważną sprawę, wymagającą rozmowy telefonicznej, udaliśmy się do jedynego w tej dzielnicy telefonu — na stację. W dyżurce na stacji nie zastaliśmy nikogo mimo, że drzwi od niej były otwarte. Czekaliśmy w dyżurce przeszło pół godziny, jednak nikt się nie zjawiał. W tym czasie dzwonił kilkakrotnie telefon, ale nie podnosiliśmy słuchawki, bo nie byliśmy do tego upoważnieni. Naszym zdaniem pozostawienie tak ważnego posterunku pracy bez opieki jest niezgodne z regulaminem służbowym i socjalistyczną dyscypliną pracy. Gdyby w tym czasie telefonowano o jakimś wypadku na trasie lub o nadprogramowym pociągu, nie odebranie telefonu mogło by spowodować groźne następstwa".

W dniu **11 maja** przekazaliśmy sprawę **DOKP w Warszawie. Na odpowiedź i wyjaśnienie czekaliśmy tylko... 126 dni.** Tak, to nie pomyłka, wyjaśnienie otrzymaliśmy 14 września 1951 r czyli po 126 dniach czekania. Odpowiedź, którą przesłało nam DOKP mówi też bardzo wiele, a oto ona:

„...W dniu tym dyżurny udał się na teren stacji w celu wykonania swoich obowiązków t. j. przyjęcia przyprowadzonych wagonów ładownych i okredowania takowych do podstawienia na odpowiednie punkty wyładunkowe.

Dla całokształtu sprawy Dyrekcja OKP zaznacza, że dyżurny ruchu pomieszczenia służbowego nie zamknął na klucz, ponieważ na peronie znajdował się funkcjonariusz SOK, który właśnie w tym czasie pełnił tam służbę.

Pismo uczniów stwierdza brak wiadomości z zakresu działania i obowiązków pracowników PKP".

Wyjaśnienie to mówi samo za siebie. Nie dość, że DOKP nie chce uznać winy dyżurnego ruchu, który opuszczając posterunek nie zamknął drzwi nie przestrzegając czujności, ale jeszcze stwierdza, że uczniowie nie mają nic do powiedzenia, bo brak im wiadomości z zakresu działania i obowiązków pracowników PKP. Tymczasem w wypadku Płocka brak wiadomości z tej dziedziny wykazali nie uczniowie, lecz dyżurny ruchu w Płocku i DOKP w Warszawie.

*

Gdybyśmy chcieli wyliczać podobne przykłady „załatwiania" skarg, zażaleń i krytyki prasowej, lista instytucji była by bardzo długa i kompromitująca. **A prym właśnie w takim załatwianiu wiedzie nie kto inny jak DOKP, o czym mówią przytaczane przez nas przykłady i nieomawiane w tym artykule sprawy np. sprawa awantur w wagonie kolejowym dla młodzieży szkolnej — skierowana do DOKP — Wrocław 18 kwietnia, n wyjaśnienie której czekaliśmy 137 dni. Mówią o takim podejściu do krytyki prasowej sprawy kierowane do Prezydiów PRN. Na przykład wysłana do Prezydium PRN w Puławach sprawa zatrudnienia szewca - chałupnika w której ze spółdzielni szewskiej załatwiana była 54 dni. Mówią o tym sprawy kierowane do PZGS-ów np. sprawa kumoterskich stosunków w spółdzielni w Skrudlanach wysłana do PZGS-u w Puławach, załatwiona została dopiero po 69 dniach.**

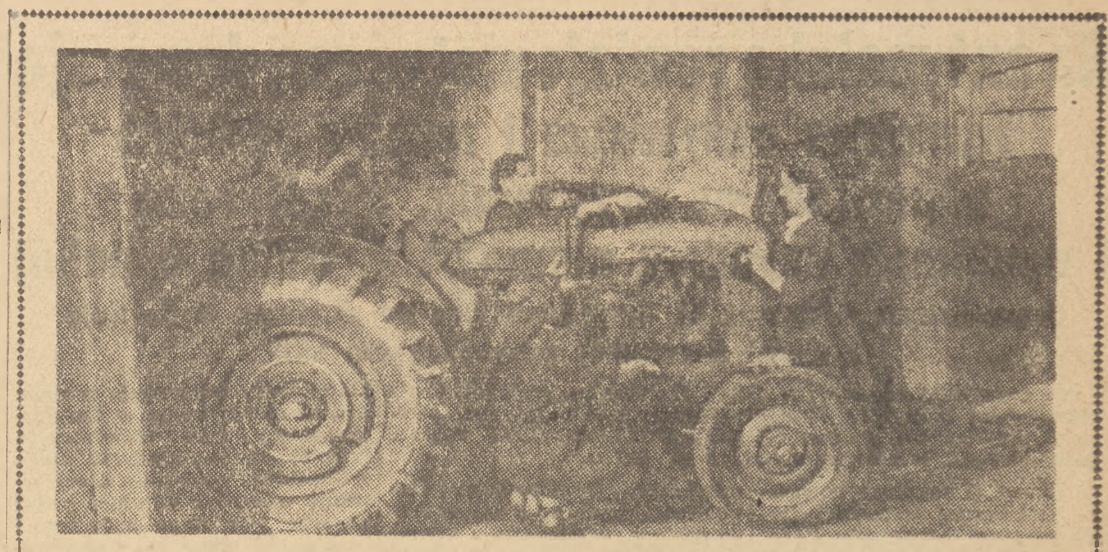
Uchwała Prezydium Rady Ministrów i Rady Państwa z 14 grudnia 1950 r. określa dokładnie stosunek instytucji do skarg, zażaleń i krytyki prasowej, mówi, że termin załatwiania tych spraw wynosi 30 dni i nie powinien być przekraczany.

Oczywiście nie oznacza to byśmy nie doceniali trudności w badaniu i załatwianiu bardziej skomplikowanych spraw biurokratycznie żądali dotrzymania wyznaczonego terminu. Trzeba by jednak, aby instytucje nie mogące zbadać czy też załatwić spraw w oznaczonym terminie, zawiadamiały o tym Redakcję, podając konkretne trudności i przybliżony termin ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy.

Tutaj chodzi nam jednak o niedotrzymywanie terminów mające źródło **w lekceważącym i bezdusznym podejściu do tych spraw.**

Redakcja prosi instytucje zwierzchnie o udzielenie wyjaśnień w wyżej wymienionych sprawach.

L. JANUSZEWSKI



Na kursie traktorowym Ligi Przyjaciół Żołnierza

W gromadzie Kozłowa Góra Liga Przyjaciół Żołnierza zorganizowała kurs traktorowy.

No koledzy, kto z was chce się szkolić? — zapytał instruktor LPŻ-u na zebraniu organizacyjnym?

Wiele rąk podniosło się do góry, ale nie tylko kolegów. Uczyć się pracy na traktorze i przy traktorze chciały także dziewczęta.

Najpierw odbywały się wykłady teoretyczne. Młodzież — bo ona w większości zapisała się na kurs — chętnie przychodziła do świetlicy słuchać wykładów, na których instruktor omawiał działanie poszczególnych części maszyny, pokazywał jak wygląda przekrój motoru traktorowego na wielkich, barwnych planszach.

Potem zaczęło się szkolenie praktyczne.

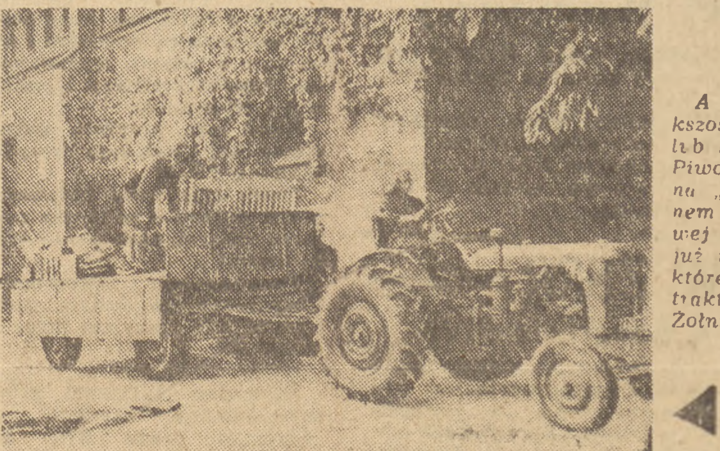
Przy czeskim „Zetorze" pracują właśnie dziewczęta, między nimi autochtonki: Gertruda Hanzel i Hildegarde Hojka.



„Trzeba zmienić dętkę, bo ta puszcza powietrze" — mówi instruktor, Karol Musiał.

Trzeba, to trzeba! Kol. kol. Maksymilian Machura, Adolf Kun i Kazimierz Machura już się zabrali do roboty.

Kurs się skończył. Uczestnicy otrzymali dyplomy. Niektórzy z nich poszli do wojska. Wiadomości zdobyte na kursie traktorowym LPŻ przydadzą im się bardzo, zwłaszcza, jeśli trafili do czołgistów lub innych jednostek zmotoryzowanych.



A dziewczęta? Te w większości pracują w POM-ach lub PGR-ach. Np. kol. Regina Piwowarówna, którą widzimy na „Zetorze" przed magazynem PGR-u w pobliżu Kozłowej Góry. Tylko, że teraz to już nie nauka, lecz praca, do której przygotowały ją kursy traktorowe Ligi Przyjaciół Żołnierza.

Razem z naszymi korespondentami pytamy

Dlaczego?

...koledze Leszkowi Lisikowi z Chropaczowa nie wypłacono jeszcze zaległej płacy za 2-tygodniowy okres jego pobytu na Kursie propagandystów w Ustroniu, pomimo 5-miesięcznych starań i kilkakrotnych interwencji w ZW ZMP w Katowicach?

wg. listu Leszka Lisika Chropaczów

..koledzy z X POSZ nie otrzymali dotąd legitymacji członkowskich, pomimo, że deklaracje złożone zostały w ZD Poznań - Jerzyce jeszcze w maju?

wg. koresp. Henryka Spychały Swarzędz

I oczekujemy odpowiedzi od:

ZW ZMP w Katowicach

ZD ZMP Poznań - Jerzyce



Uczennice 5-ej kl. szkoły im. Syrokomli w Radomiu, na starcie do biegu na 60 m. który jest jedną z norm na odznakę BSPO

Śladem NASZYCH interwencji

Delegaci młodzieży zostali powołani do Gminnej Rady Narodowej

W notatce zamieszczonej w 143 numerze „Sztandaru Młodych" pisał **kol. Palec** o braku przedstawiciela młodzieży w **Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Miedzichowie**, oraz w jej komisjach.

Ostatnio otrzymaliśmy od kol. Palca list, **w którym donosi, że na wniosek Zarządu Gminnego ZMP w Miedzichowie został powołany 1 delegat młodzieży do Prezydium Gm. Rady Narodowej, a do jej komisji dwóch.**

Prezydium Gminnej Rady Narodowej wydelegowało w dniu 16 września br aktywistów organizacji społecznych, aby wzięli udział w inkasowaniu podatku gruntowego. **W akcji tej wziął udział ZMP-owiec Stefan Majcher, który uświadamiając chłopów o korzyści terminowego spłacania podatku zebrał w obsługiwanej przez siebie gromadzie Sępolno o 300 procent więcej podatku gruntowego niż to miało miejsce w innych wsiach.**

Przykład ten świadczy o tym, że młodzież w Radach Narodowych może spełniać poważne zadania.

Kiedy Zarząd Gminny jest słaby, a Zarząd Powiatowy „nie dociera"...

Długi list kol. Kazimierza Strzały do naszej Redakcji, to spis niedociągnięć w pracy ZP ZMP w Wieluniu.

Kol. Strzała studiuje w ZSRR ale gdy przyjechał do kraju na wakacje, postanowił zająć się pracą ZMP-owską w swojej rodzinnej wsi Dziętrzkowice w województwie łódzkim. Okazało się, że Zarząd Gminny jest bardzo słaby i nie może podołać pracy. Natomiast ZP jest tak daleko, że przestał „docierać"...

Oto co stwierdził kol. Strzała.

1) W 1950 r. przewodniczącym Zarządu Gminnego ZMP został kol. Malatyński, „chłop" z pochodzenia, bo... ojciec jego posiadał 23 ha ziemi i młyn parowy. ZP wiedział o tym, ale zdjęto go dopiero po dłuższych interwencjach.

2) Gdy na konferencji ZP z aktywem wiejskim dyskusja wykazała błędy w pracy, całą winą obarczono kol. kol. Jeziorka, Paszkowskiego i Sieradzkiego, którzy już zostali przeniesieni do innej pracy. ZP wykręcił się więc sianem, dawne niedociągnięcia „umorzono" tanim kosztem, z dyskusji nie wyciągnięto żadnych wniosków na przyszłość.

3) Referenci z ZP, którzy przyjeżdżali do gminy Dziętrzkowice, nie byli nigdy przygotowani do wygłoszenia referatu.

4) W przededniu Zlotu w Berlinie, 27 lipca miała być zorganizowana sztafeta, a 26 miały się odbyć masówki we wszystkich kołach, wieczorem zaś masówka gminna. Delegat ZP przyjechał do Dziętrzkowic zorganizować sztafetę i masówki 24 lipca wieczorem (!).

Kolega Strzała pisał na ten temat:

„Czy wy, kolego, kiedykolwiek bywacie na wsi? Chyba rzadko, bo gdybyście bywali, to wiedzielibyście, że aby coś zorganizować na wsi, trzeba zawiadomić przewodniczącego gminnego conajmniej 5—6 dni wcześniej, ażeby mógł objechać gminę"

5) Współpraca ZMP z Partią w Dziętrzkowicach wyglądała w ten sposób, że Zarząd Gminny ZMP nie wiedział nawet o istnieniu Komitetu Gminnego PZPR...

6) Komendantka Gminna SP i jednocześnie wiceprzewodnicząca Zarz. Gm. ZMP kol. Irena Cięża stale zaniedbuje swą pracę.

• • •

Oto garść faktów. Trzeba było dużo czasu i dużo „dobrej woli" ze strony ZP ZMP w Wieluniu, żeby aż tyle ich się nazbierało...

W wyniku interwencji Redakcji ZW ZMP w **Łodzi**, po zbadaniu sytuacji w **Wieluniu**, zawiadomił nas, **że przewodniczący ZP kol. POSTÓŁ zostanie dyscyplinarnie zdjęty z zajmowanego stanowiska, że zarzuty stawiane kol. Cięży okazały się prawdziwe i Powiatowa Komenda SP została o nich powiadomiona.**

Dzięki listowi kol. Strzały, interwencji naszej Redakcji i sprawnemu załatwieniu tej sprawy przez ZW ZMP w Łodzi, zostały usunięte najpoważniejsze braki hamujące pracę ZMP-owską, nie tylko w gminie Dziętrzkowice, ale w całym powiecie wieluńskim.

Ale najpoważniejsza część pracy — zlikwidowanie skutków „pracy" ZP w terenie i wprowadzenie właściwego stylu pracy ZMP-owskiej w powiecie wieluńskim, który nie będzie miał nic wspólnego ze „stylem pracy" kol. kol. Postóła i Cięży — pozostaje jeszcze do zrobienia.

Sądzimy, że ZW ZMP w Łodzi otoczy opieką powiat wieluński.

M. Leśniewska

Omłoty w gromadzie Henryków są na ukończeniu

Jeszcze kilka dni, a gospodarze z **Henrykowa** pow. **Krotoszyn** zameldują o zakończeniu omłotów. Chłopi z tej gromady młócą sprawnie i szybko. Przy pracy pomagają ZMP-owcy, którzy sami obsługują młocarnie SOM-u.

Z pracy młocarń korzystali ostatnio rolnicy: **Pierunek, Poterek, Banaszek, Ignasiak, Ciesiółka, Kierzek, Bielawny** i wielu innych, którzy chwalą robotę ZMP-owców.

Gdy jednak maszyna się zepsuła i trzeba było natychmiastowej naprawy, SOM w **Rozdrażewie** nie spieszył się z pomocą i bywało, że maszyna stała bezczynnie pół dnia, opóźniając omłot.

Wielu gospodarzy młóciło również cepami i maszynami nazywanymi popularnie przez rolników „szerokobijącymi", aby wcześniej omłócić.

Gromada **Henryków** dobrze wywiązuje się z planowej sprzedaży zboża i kontraktacji trzody chlewnej.

Władysław Ciesiółka, ZMP-owiec, od śmierci ojca pracuje sam na gospodarstwie. Wszyscy mieszkańcy gromady podziwiają Władka, który od rana do wieczora pracuje i dawno już wymłócił zboże. **W nagrodę za dobrą pracę Władek Ciesiółka został wydelegowany przez gromadę na Centralne Dożynki do Poznania.**

Koresp.
Mieczysław Stawowy — Henryków

RADIO

na dzień 10 października 1951 r.

(ŚRODA)

Program I — na fali 1322 m

Wiadomości: 5.05 6.00 7.00 7.55 12.04 16.00 20.00 23.00.

5.10 Koncert, 6.25 Aud. dla wsi, 6.35 Walce — muzyka ludowa — pieśni masowe, 8.55 Aud. dla klasy I — II, 9.20 Aud. dla klasy IV, 9.40 Muzyka symfoniczna, 10.15 Muzyka taneczna i rozrywkowa, 10.55 „Dulles w Korei" — odc. opow. A. Czakowskiego, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Wieś tańczy i śpiewa, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 Na swojską nutę, 13.15 Informacje, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Koncert rozrywkowy p. d. Liersza, 17.00 Głos mają kobiety, 17.15 „Z tradycji Ludowego Wojska Polskiego", 17.30 Kompozytorzy Tygodnia — Bela Bartok i Zoltan Kodaly, 18.00 Z kraju i ze świata, 18.20 Ulubione melodie, 18.45 Aud. dla wsi, 19.00 Koncert masowy, 20.30 Polskie pieśni masowe, 20.50 Odpowiedzi „Fali 49", 21.00 Koncert Chopinowski, 21.30 „Żołnierze 4-ch rzek" odc. pow. J. Przymanowskiego, 21.50 Symfonie Mozarta, 22.10 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m

Wiadomości: 5.05 6.30 7.55 17.00 21.00 23.00.

6.15 Pieśni masowe i melodie operetkowe, 8.00 Język rosyjski, 13.30 Muzyka, 13.45 Aud. dla klasy V — VII, 14.10 Arie starowłoskie i starofrancuskie, 14.30 „Psiogłowcy" odc. pow. A. Jiraska, 14.50 Koncert pod dyr. Górzyńskiego, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 15.50 Przegląd prasy literackiej, 16.00 Wszechnica Radiowa, 16.20 Dziennik Warszawski, 16.35 Koncert solistów, 17.05 Pogadanka sportowa, 17.15 Muzyka ludowa, 17.45 Język rosyjski, 18.00 Radiowy Konkurs Chórów, 18.30 „Moja kompania" odc. pow. J. Hena, 18.50 Muzyka rozrywkowa, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 Koncert pod dyr. Seredyńskiego, 20.45 Wspomnienia robotnicze, 21.30 Muzyka taneczna, 21.50 Aud. literacka, 22.20 Kameralna muzyka polska, 23.20 Utwory symfoniczne Czajkowskiego.

MOŹDZIERZ Nr 746

MAM dobrych żołnierzy — z zadowoleniem opowiada swoim kolegom, którzy jak on niedawno ukończyli szkołę podoficerską — działonowy kpr. Wnorowski. — Będzie z nich wzorowa i zgrana obsługa.

Istotnie, od pierwszego dnia szkolenia jego podwładni sumiennie i gorliwie wypełniają swoje obowiązki, pilnie szkolą się, uważnie słuchają wykładów.

...Tego dnia podczas zajęć działon kpr. Wnorowskiego kontrolował dowódca baterii, porucznik Burzak. Z uwagą obserwował ruchy żołnierzy, sprawnie wykonujących rozkazy wydawane przez młodego działonowego. Starannie obejrzał moździerz. Doświadczonemu oku frontowego oficera nie uszedł ani jeden szczegół. Podczas przerwy odwołał kpr. Wnorowskiego na stronę.

— Źle sprawdzacie czystość waszej broni — powiedział dowódca. — Obejrzyjcie jeszcze raz uważnie lufę. Wasi poprzednicy, frontowi żołnierze, staranniej pielęgnowali sprzęt. Dlatego nigdy ich w boju nie zawodził.

Podoficerowi zrobiło się przykro. Wiedział, że por. Burzak, tak jak on, jest synem robotnika, członka partii, że brał udział w walkach frontowych, a później po wyzwoleniu gromił bandy faszystowskie. Postanowił na przyszłość nie zawieść zaufania dowódcy, z którego dumna była cała bateria.

*

Ale z kontroli w działonie wyciągnął wnioski również por. Burzak.

...Minął jakiś czas.

Wieczorem w świetlicy zebrała się cała bateria por. Burzaka. Dowódca opowiadał podwładnym historię jednego moździerza i jego obsługi...

— Inne były wtedy warunki od tych, w których się obecnie szkolicie — zaczął por. Burzak. — Hordy faszystów straciły już wiele ze swej siły, mimo to trzeba było prowadzić jeszcze długie i krwawe walki, aby ich pokonać.

Do naszej formującej się właśnie jednostki nadeszły moździerze. Wszyscy wybiegli, by je obejrzeć. Żołnierze dotykali kół, gładzili lufy i tarcze oporowe. Niemniej od nas byli wzruszeni żołnierze radzieccy, którzy nam działa przekazywali.

— Celnie z nich strzelajcie do faszystów — mówili ściskając dłonie naszych artylerzystów.

— Już my im pokażemy — odpowiadali stanowczo nasi żołnierze.

W kilka dni potem nastąpił przydział otrzymanego sprzętu. Żołnierze od pierwszych dni szkolenia starannie pielęgnowali swe moździerze, czyścili je po każdym zajęciu. Jednak w całej baterii najlepiej dbał o swój sprzęt bojowy działon, w którym znajdował się moździerz Nr 746.

...W bitwie pod Lenino, przy moździerzu Nr 746 funkcję celowniczego pełnił bombardier Stanisław. Bateria wspierała natarcie piechoty. W pewnym momencie, kiedy ogień artyleryjski i dział szturmowych zatrzymał natarcie, działon wysunął się z moździerzem do przodu.

Nowe stanowisko pozwoliło skuteczniej zwalczać gniazda ogniowe nieprzyjaciela, ale ściągnęło na siebie uwagę hitlerowców. Obsługa zajęta walką nie zwracała uwagi na to, że miny i granaty rwą się coraz bliżej ich stanowisk. W pewnej chwili dwa pociski wystrzelone przez „Ferdynanda", dosięgły celu.

Pierwszy zdarł z pleców celowniczego tornister, drugi ranił go w nogę i zabił ładowniczego. Osłabiona obsługa nie zaprzestawała walki. Kiedy natarcie ruszyło dalej, celowniczy stracił przytomność. Opatrunek założyli mu radzieccy piechurzy, którzy go wynieśli z pola walki.

— Front posuwał się na zachód — ciągnął swe opowiadanie por. Burzak. — Jednostki Wojska Polskiego u boku bohaterskiej Armii Radzieckiej ścigały nieubłaganie wroga.. Lublin... Zdobycie Warszawy...

W krwawych bojach nad Pilicą plutonowy Stanisław awansuje do stopnia starszego ogniomistrza, a w walkach obronnych nad Wisłą otrzymuje stopień chorążego.

Po sforsowaniu Wisły w rejonie Góry Kalwarii, jednostka rusza pod Bydgoszcz, a stamtąd pod Kołobrzeg.

Zajęto stanowiska w rejonie cmentarza. Był on ważnym ogniwem niemieckiej obrony. W ciągu pierwszej nocy nieprzyjaciel za wszelką cenę próbował go odebrać. Masy szturmujących docierały, aż pod ogrodzenie cmentarza, a zatrzymane ogniem dział maszynowych, karabinów i pistoletów cofały się w nieładzie, by za chwilę ponowić natarcie.



Na Wale Pomorskim (wiosna 1945 r.)

Dowódca baterii i jego zastępca polegli. Liczba kanonierów zmniejszyła się do połowy. Dowództwo objął Stanisław.

Wszelkie próby faszystów zawładnięcia cmentarzem spełzły na niczym. Czwartego dnia nasza piechota wdarła się w głąb ulicy. Podczas tych walk dowódca nasz został ranny.

W walkach ulicznych w Berlinie moździerz Nr 746 zlikwidował wiele gniazd oporu torując drogę piechocie.

Z każdej nawet najcięższej sytuacji obsługa moździerza Nr 746 wychodziła zwycięsko. Była postrachem hitlerowców, których gromiła bezlitośnie. Po zakończeniu działań wojennych obsługa moździerza ze łzami w oczach oddawała go swoim następcom. Tak bardzo z nim się zżyła. — I dlatego — kończył opowiadanie dowódca baterii — jeżeli kiedykolwiek spotkam kogoś z bohaterskiej obsługi moździerza, z całą satysfakcją zakomunikuję mu, że działonowy kpr. Wnorowski wraz z obsługą moździerza Nr 746 osiąga dziś celujące wyniki w szkoleniu, że godnie kontynuuje tradycje bohaterskiej obsługi frontowego moździerza.

W świetlicy zapanowała cisza. Opowiadanie dowódcy wywarło głębokie wrażenie na młodych żołnierzach, szczególnie na kpr. Wnorowskim i jego podwładnych.

Nazajutrz podoficer zameldował się u dowódcy baterii:

— Gdyby obywatel porucznik mógł mi dać adres Stanisława... Nasz działon chciałby do niego napisać list.

— Działonowy, o którego pytacie — powiedział uśmiechając się oficer — to por. Stanisław Burzak, wasz dowódca baterii.

...Działon kpr. Wnorowskiego godnie kontynuował tradycje swych poprzedników. Świadczyły o tym bardzo dobre wyniki strzelań, uzyskane na obozie letnim w 1950 r., wiele pochwał za sumienne wykonywanie rozkazów i wzorowe zdyscyplinowanie żołnierzy działonu. Uwieńczeniem sukcesów było zdobycie przez obsługę moździerza Nr 746 pierwszego miejsca na Okręgowych Zawodach Artyleryjskich.

Sierpień 1951 r... Obóz szkoleniowy... Odbywają się właśnie pokazowe strzelania artyleryjskie, w których biorą udział żołnierze różnych rodzajów broni.

Strzelają moździerze oficera Domańskiego. Piechurzy, saperzy, łącznościowcy, z zapartym tchem śledzą sprawnie działających artylerzystów.

Wkrótce telefoniści podają pierwsze wyniki. Zadanie wykonane na celująco. 6 pociskami zniszczono cele, na które przeznaczono 12 pocisków. Obsługa moździerza Nr 746: działonowy kpr. Karnas, celowniczy bomb. Markowicz, ładowniczy bomb. Kraszewski, amunicyjny kan. Wypych i kan. Zygmunt, przodujący żołnierze baterii, zaoszczędzili 6 sztuk amunicji.

Obserwujący strzelanie żołnierze skupiają się wokół moździerza Nr 746.

— Nasz moździerz — opowiada z dumą kolegom kpr. Karnas — ma bogate tradycje. Przeszedł on szlak od Lenino do Berlina, a dowodził nim tow. Burzak, do niedawna mój dowódca baterii, który w walkach pod Lenino, a potem o Warszawę i Kołobrzeg porządnie dał się we znaki nieprzyjacielowi.

Kpr. Karnas przerwał na chwilę, a widząc duże zainteresowanie żołnierzy, ciągnął dalej:

— Tak obsługa frontowa moździerza Nr 746 wpisała się do historii naszej baterii. Dobrze wiedział o tym mój poprzednik — obecnie rezerwista — kpr. Wnorowski, który wraz ze swym działonem, wzorową pracą szkoleniową w jednostce wzbogacił tradycje moździerza. Dlatego wraz z całą obsługą kochamy nasz moździerz 746 i troskliwie pielęgnując go, jesteśmy pewni, że nigdy nas nie zawiedzie.

*

Działon kpr. Karnasa ma już na swoim koncie wiele sukcesów. Obsługa moździerza 746 niejednokrotnie została wyróżniona przez zbrojmistrza jednostki za sumienną pielęgnację sprzętu. Obsługa działonu we wszystkich dotychczasowych strzelaniach osiągała bardzo dobre wyniki. Kpr. Karnas, bomb. Markowicz, bomb. Kraszewski, kan. Wypych i kan. Zygmunt — to przodownicy wyszkolenia bojowego i politycznego pomocnicy dowódcy pododdziału.

Oficer Domański dumny jest z działonu kpr. Karnasa, który godnie kontynuuje tradycje swych poprzedników: oficera Burzaka i kaprala rezerwy Wnorowskiego.

ppor. M. MARTULA

Na antypolską rewizjonistyczną dywersję imperialistów amerykańskich i zachodnio-niemieckich odpowiadamy przyjaźnią, współpracą i wspólną z narodem niemieckim walką o pokój

Przemówienie wicepremier. H. Chełchowskiego na akademii w Berlinie z okazji II rocznicy proklamowania NRD

Na uroczystej akademii z okazji II rocznicy proklamowania Niemieckiej Republiki Demokratycznej, przewodniczący delegacji polskiej wicepremier HILARY CHEŁCHOWSKI wygłosił przemówienie, w którym stwierdził m. in.:

Z okazji II rocznicy powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej przekazuję Panu, Panie Prezydencie, Rządowi Niemieckiej Republiki Demokratycznej i narodowi niemieckiemu braterskie pozdrowienia od Prezydenta RP **Bolesława Bieruta,** Rządu i narodu polskiego.

Dzięki zwycięstwu ZSRR i uwolnieniu narodu niemieckiego od hitleryzmu powstała na gruncie głębokich przemian społecznych i gospodarczych Niemiecka Republika Demokratyczna. Dwa lata minęły od tego historycznego momentu, który wielki Stalin określił jako punkt zwrotny w dziejach Europy.

Niemiecka Republika Demokratyczna powstała jako spadkobierczyni i realizatorka dążeń najlepszych synów narodu niemieckiego. Powstało państwo, które wytycza narodowi niemieckiemu nowe szlaki rozwoju przez ugruntowanie antyfaszystowsko - demokratycznego porządku, przez pokojowe współżycie z innymi narodami.

Dla nas, Polaków, powstanie pokojowego demokratycznego państwa niemieckiego jest faktem o wielkiej historycznej doniosłości, gdyż po wiekach obustronnie zatrutych nienawiścią, uzyskaliśmy w Niemieckiej Republice Demokratycznej dobrego sąsiada, przyjaciela i współbojownika o pokój, o lepszą przyszłość.

Z przyjaźnią i sympatią śledzimy od dwóch lat wspaniały postęp waszej Republiki we wszystkich dziedzinach waszej pokojowej, twórczej działalności. Z całego serca życzymy wam, by wasze demokratyczne państwo, wasza gospodarka umacniały się i zdobywały wciąż nowe i nowe pozycje.

Jesteście w jednym obozie z nami — w obozie postępu, demokracji i pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki.

Przemoc amerykańskich imperialistów, działających w oparciu o wskrzeszone przez nich ciemne siły militaryzmu i faszyzmu w Niemczech zachodnich sprawiła, że kraj wasz jest rozdarty, a naród rozdzielony. Pragną oni znów rzucić naród niemiecki na rzeź wojenną, nie licząc się z tym, że może ona spowodować zagładę narodu. **Dzisiaj, kiedy, po waszyngtońskiej zmowie imperialistów wzmogło się tempo remilitaryzacji Niemiec zachodnich i czynione są gorączkowe przygotowania do oficjalnego odbudowania Wehrmachtu pod dowództwem hitlerowskich generałów - zbrodniarzy wojennych, wzrosła groźba nowej wojny w Europie. Przeciwko tym zbrodniczym knowaniom imperializmu amerykańskiego występują zdecydowanie wszystkie miłujące pokój narody. Nie dopuści do tego i sam naród niemiecki, któremu militaryzm i imperializm przyniósł już dwukrotnie katastrofę. Dlatego też solidaryzujemy się w pełni z waszą walką o zjednoczone, demokratyczne, pokój miłujące Niemcy, których istnienie, jak powiedział Generalissimus Stalin: „obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewowi krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata".**

W odpowiedzi na zakusy wspólnych wrogów obu naszych narodów jeszcze mocniej łączymy się w naszej przyjaźni i współpracy, dla wspólnej walki o pokój. **Ta przyjaźń Polski Ludowej i NRD jest już poważną siłą wzmacniającą cały obóz pokoju.** Jesteśmy głęboko przekonani, że antypolska rewizjonistyczna dywersja imperialistów amerykańskich i zachodnio - niemieckich, której celem jest zepchnięcie narodu niemieckiego w przepaść nowej katastrofy i odwrócenie jego uwagi od najżywotniejszego zagadnienia bytu narodowego, zakończy się żałosnym fiaskiem. Jesteśmy pewni, że ludność Niemiec Zachodnich również przejrzy zbrodniczą i cyniczną grę Waszyngtonu i Bonn i pokrzyżuje zbrodnicze plany agresorów amerykańskich. Dowodem tego jest kampania w Niemczech zachodnich wokół deklaracji Premiera Grotewohla i apelu Izby Ludowej.

Jesteśmy głęboko przekonani, że tak jak dzisiaj granica na Odrze i Nysie jest już granicą pokoju i przyjaźni pomiędzy Polską a NRD, tak jutro stanie się ona granicą przyjaźni i braterstwa z całymi, zjednoczonymi, demokratycznymi i pokojowymi Niemcami.

Niech żyje przyjaźń polsko-niemiecka! Niech żyje Prezydent Wilhelm Pieck!

Niech żyje wódz światowego obozu pokoju i najlepszy przyjaciel naszych narodów — Wielki Stalin!

Przemówienie wicepremiera **Chełchowskiego** zostało gorąco i serdecznie przyjęte przez zebranych.

*

Dziękując polskiemu mówcy przewodniczący akademii, wicepremier rządu NRD **Otto Nuschke** oświadczył m. in.:

„Dziś w południe w zachodnim Berlinie pewien stary reakcjonista zachodnio - niemiecki znowu usiłował zakwestionować granicę na Odrze i Nysie.

Drodzy przyjaciele, wysiłki te są daremne! Nasza granica przyjaźni wytyczona została raz na zawsze i nic nie zdoła nas odwieźć od przyjaźni do naszego sąsiada — narodu polskiego. Tym ślubowaniem uzupełniamy słowa naszego polskiego przyjaciela".

Słowa wicepremiera **Nuschke'go** będące przejrzystą aluzją pod adresem bońskiego kanclerza **Adenauera** spotkały się z żywiołowym aplauzem zebranych, którzy długotrwałymi oklaskami manifestowali na rzecz przyjaźni niemiecko - polskiej.

W sprawie zjednoczenia Niemiec decydujący głos powinien mieć sam naród niemiecki

Przemówienie członka Prezydium Rady Najwyższej ZSRR tow. Kuzniecowa na uroczystości II rocznicy proklamowania NRD

Towarzyszu Prezydencie! Towarzyszu Premierze! Drodzy przyjaciele! W imieniu i na polecenie rządu Związku Radzieckiego i Komitetu Centralnego WKP(b), **w imieniu narodu radzieckiego i osobiście towarzysza STALINA delegacja radziecka pozdrawia i składa serdeczne życzenia narodowi niemieckiemu z okazji wielkiego święta narodowego, drugiej rocznicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej.**

Dwa lata temu rozpoczął się nowy okres historii narodu niemieckiego. Wielki **STALIN** w swej historycznej depeszy do prezydenta **Wilhelma Piecka** i **premiera Grotewohla** ujawnił w sposób genialny istotne znaczenie utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej

„Utworzenie pokój miłującej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest zwrotnym punktem w dziejach Europy. Nie ulega wątpliwości, że istnienie demokratycznych i pokój miłujących Niemiec obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego — wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewowi krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata".

Dwa lata, jakie upłynęły od tej chwili były bogate w wydarzenia, które stanowią jaskrawe potwierdzenie tego historycznego określenia tow. **Stalina.**

Nikt nie może zaprzeczyć, że Niemiecka Republika Demokratyczna osiągnęła **olbrzymie sukcesy w dziedzinie rozwoju pokojowej gospodarki i kultury, w budowie nowych, demokratycznych, pokojowych Niemiec.**

Sukcesy te stały się możliwe jedynie dzięki dokonaniu demokratycznych reform, spośród których najważniejszymi są reforma rolna oraz likwidacja monopoli przemysłowych i finansowych.

Naród radziecki życzy z całego serca narodowi niemieckiemu nowych zwycięstw w walce o wykonanie planu 5-letniego!

Sukcesy Niemieckiej Republiki Demokratycznej uwydatniają się szczególnie wyraźnie na tle **ciężkiej sytuacji gospodarczej Niemiec Zachodnich,** gdzie imperialiści amerykańsko - angielscy, działając w zmowie z militarystami niemieckimi, rozwijają tylko przemysł wojenny i dławią gospodarkę pokojową.

Niemiecka Republika Demokratyczna od pierwszego dnia swego powstania stała się **miłującym pokój demokratycznym państwem walczącym o pokój i przyjaźń między narodami.** Nie jest przypadkiem, że w okresie ostatnich dwóch lat **Berlin** stał się ważnym **ośrodkiem międzynarodowych spotkań bojowników o pokój.** To w Berlinie właśnie Światowa Rada Pokoju uchwaliła swój historyczny apel o zawarcie paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami, w Berlinie odbyła się europejska konferencja robotnicza przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, w Berlinie przedstawiciele młodzieży ponad 100 narodów świata dali wyraz swej gotowości obrony pokoju.

Doniosłym wydarzeniem historycznym dla utrwalenia pokoju był fakt, że Niemiecka Republika Demokratyczna usunęła wszystko, co od wieków przeszkadzało zbliżeniu narodu niemieckiego z narodami Polski i Czechosłowacji, i ustanowiła przyjazne stosunki z tymi krajami.

Niemiecka Republika Demokratyczna przyczyniła się do przywrócenia zaufania do narodu niemieckiego ze strony innych narodów, które ucierpiały z rąk niemieckiego imperializmu.

Olbrzymie znaczenie dla zwycięstwa pokoju w Europie ma **konsekwentna walka Niemieckiej Republiki Demokratycznej o utworzenie zjednoczonych, demokratycznych, pokojowych Niemiec i o jak najszybsze zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami.**

Imperialiści amerykańscy, angielscy i francuscy pogwałcili historyczne uchwały poczdamskie i jałtańskie i rozdarli Niemcy na dwie części w celu przekształcenia Niemiec Zachodnich w główną bazę przygotowania i rozpętania nowej wojny w Europie. Sprzymierzyli się oni z żadnymi odwetu militarystami niemieckimi, którzy zawsze działali na szkodę żywotnych interesów narodu niemieckiego.

W tym celu Amerykanie tworzą regularną armię zachodnio-niemiecką pod dowództwem hitlerowskich generałów i rozbudowują zachodnio - niemiecki przemysł wojenny.

Konferencja ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji w Waszyngtonie dowodzi, że rządy tych krajów zamierzają przyśpieszyć remilitaryzację Niemiec zachodnich i włączyć je do agresywnego bloku atlantyckiego. Uchwały powzięte na tej konferencji nie wspominają w ogóle o traktacie pokojowym z Niemcami i jednocześnie przewidują przedłużenie okupacji Niemiec zachodnich na czas nieokreślony. **Blok amerykańsko - angielski narusza brutalnie międzynarodowe porozumienie dotyczące Niemiec i przeciwstawia się stworzeniu zjednoczonych, miłujących pokój, demokratycznych i niezależnych Niemiec oraz zawarciu z nimi traktatu pokojowego i wycofania wojsk okupacyjnych.**

W tych warunkach szczególne znaczenie posiada i zasługuje na powszechne poparcie **inicjatywa rządu i Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej w sprawie zwołania ogólnoniemieckiej narady. Naród niemiecki ma wszystkie podstawy ku temu, by mógł sam zadecydować w tak doniosłej sprawie jak sprawa stworzenia jednolitych, niezależnych, demokratycznych i pokojowych Niemiec,** zwłaszcza w warunkach, gdy w związku z remilitaryzacją Niemiec zachodnich i włączeniem ich do agresywnego bloku amerykańsko - angielskiego powstaje poważne niebezpieczeństwo dla Niemiec i narodu niemieckiego.

W stworzeniu zjednoczonych, demokratycznych i miłujących pokój Niemiec oraz w jak najszybszym zawarciu traktatu pokojowego z Niemcami zainteresowane są wszystkie narody Europy.

Stanowi to wymowne potwierdzenie słów Wielkiego **STALINA:**

> **„Możecie nie mieć wątpliwości, że krocząc po tej drodze i umacniając sprawę pokoju, spotkacie się z wielkim zrozumieniem i czynnym poparciem wszystkich narodów świata, w tej liczbie amerykańskiego, angielskiego i francuskiego, polskiego, czechosłowackiego i włoskiego, nie mówiąc już o miłującym pokój narodzie radzieckim"**

Rząd radziecki domagał się i domaga się w dalszym ciągu wykonania uchwał jałtańskich i poczdamskich dotyczących Niemiec, uchwał które przewidywały odbudowę zjednoczonego, demokratycznego, miłującego pokój i niezależnego państwa niemieckiego.

Przewodniczący Rady Ministrów Związku Radzieckiego Józef **Stalin** stwierdził jeszcze podczas wojny, że **„hitlerzy przychodzą i odchodzą, ale naród niemiecki, państwo niemieckie pozostaje".**

Związek Radziecki broni konsekwentnie prawa narodu niemieckiego do posiadania własnego, zjednoczonego, demokratycznego i miłującego pokój państwa oraz domaga się jak najszybszego zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, a następnie wycofania wojsk okupacyjnych z Niemiec. Naród radziecki pragnie szczerze jak najszybciej realizacji propozycji Izby Ludowej w sprawie zwołania ogólnoniemieckiej narady dla omówienia zagadnienia przeprowadzenia wolnych, demokratycznych wyborów w całych Niemczech i przyśpieszenia zawarcia traktatu pokojowego. **W sprawie zjednoczenia Niemiec decydujący głos powinien mieć sam naród niemiecki.**



Wbrew knowaniom imperialistów amerykańskich i rewizjonistów zachodnio - niemieckich naród niemiecki stoi na straży granicy przyjaźni na Odrze i Nysie.

„Biała Księga" demaskuje (III)

O wskrzeszaniu imperializmu niemieckiego przy pomocy „planu Marshalla"

„Od dłuższego czasu, przynajmniej od chwili rozpoczęcia polityki „planu Marshalla" występuje tendencja amerykańskiego imperializmu do uczynienia z niemieckiego imperializmu swego sojusznika"

notuje **„Biała Księga"** i przytacza dowody ilustrujące ten rozwój wypadków: Nie kto inny, jak były kierownik Urzędu Dekartelizacji amerykańskiego zarządu wojskowego w Niemczech, James Martin, jeszcze w lipcu 1947 r. oficjalnie wyznał, że *„zainteresowane amerykańskie grupy pragną stworzyć w sercu Europy Niemcy, poddane kontroli monopoli".* Zamiary monopolistów USA odbudowy i oparcia się w Europie przede wszystkim na monopolach niemieckich odsłania także sprawozdanie tzw. „Komisji Harrimana" powołanej w roku 1947 dla przygotowania „planu Marshalla". W sprawozdaniu tym czytamy: *„Żadna pomoc gospodarcza nie jest bardziej konieczna i nie posiada bardziej podstawowego znaczenia, jak ta, która służyć ma do uzdrowienia przemysłu, rolnictwa i transportu Niemiec."* (Czytaj — do uzdrowienia monopoli, wielkiej własności junkrów itd.)

I monopole niemieckie rzeczywiście korzystały ze specjalnych względów tego marshallowskiego planu ujarzmienia Europy. Od chwili rozpoczęcia penetracji marshallowskiej, **rozwój produkcji Niemiec Zachodnich prześcignął inne kraje zmarshallizowane. Ale nie tylko rozwój produkcji zbrojeniowej postępuje szybko naprzód. Towarzyszą mu nieodzowne zjawiska, jak wzrost zysków przedsiębiorców zaostrzony wyzysk klasy robotniczej i pogłębiająca się nędza mas pracujących.**

Monopoliści znają jeszcze inne sposoby zwiększenia wyzysku pracujących. Magnaci Zagłębia Ruhry chętnie przerzucają ciężar podatków na barki tych, którzy wprawdzie tworzą dobra, ale którzy tylko w minimalnym stopniu korzystają z owoców swej pracy. Tabelka, którą przytacza **„Biała Księga"** jest więc bardzo wymowna: w roku 1946-47 ludność pracująca pokrywała nieco więcej niż połowę (51,3 procent) wszystkich podatków, a z początkiem roku 1950 już prawie wszystkie podatki — bo 82 procent wpływów podatkowych (przeznaczonych na zbrojenia i utrzymanie aparatu terroru!) pochodziło od klasy robotniczej. Dla trustów i koncernów niemiecko-amerykańskich nadszedł czas krociowych zysków!

*

W poprzednich artykułach obnażyliśmy już cele, jakie przyświecały imperialistom amerykańskim, wskrzeszającym monopole niemieckie. Chodziło o to, by **„przy pomocy starego wspólnika niemieckiego: Kruppów i Thyssenów, opanować przemysł zachodnio-niemiecki i w ten sposób zwiększyć swe zyski i przekształcić Trizonię w militarną i polityczną bazę wypadową przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej".** Dodajmy do tego i dalsze zamiary monopoli USA, które organizują swą filię w sercu Europy, w Niemczech Zach., by uczynić z niej instrument nacisku w walce z monopolami państw zachodnio-europejskich, W. Brytanii, Francji itd. Panowie z Wall Street z dużym szacunkiem odnoszą się też do bogatego doświadczenia magnatów Zagłębia Ruhry w zakresie eksploatacji i gnębienia własnej klasy robotniczej. **Wykorzystać te doświadczenia i uczynić z imperialistów niemieckich żandarma, który by stał na straży pozycji Wall Street w Europie i bronił jej przed potężniejącym stale ruchem oporu mas ludowych w Europie Zachodniej — oto skryte nadzieje kół rządzących w Waszyngtonie.**

Cele, do jakich dążą monopoliści USA określają też ich metody działania, podstępne, cyniczne, brutalne. (d.c.n.)

ALEKSANDER MICHALSKI

Część I i II „Biała księga demaskuje" drukowaliśmy w numerach 221, 225. W następnym artykule napiszemy: **O wskrzeszaniu imperializmu niemieckiego przy pomocy odradzania niemieckich koncernów zbrojeniowych.**

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Lekkoatleci NRD przy budowie socjalistycznej Warszawy

W poniedziałek 8 bm. reprezentacja lekkoatletyczna NRD wspólnie z zawodnikami i zawodniczkami polskimi wzięła udział w budowie socjalistycznej Warszawy.

Sportowcy niemieccy przepracowali kilka godzin przy budowie Parku Kultury na skarpie dawnego ogrodu Frascatti.

Wieczorem goście niemieccy byli na operze „Hrabina".

Lekkoatleci NRD powracają do kraju we wtorek 9 bm. wieczorem.

SPORT W ZSRR

Delegat Radziecki o Kongresie FIVB

Na specjalnej konferencji w Moskwie delegat radziecki na kongres Międzynarodowego Związku Piłki Siatkowej **Wereskow** omówił obrady kongresu, który odbył się niedawno w Paryżu.

W kongresie wzięli udział przedstawiciele 23 państw wśród nich delegaci ZSRR, Polski, Rumunii, Bułgarii i Węgier. Kongres skrytykował ostro dotychczasową działalność Federacji, a szczególnie biura administracyjnego.

Postanowiono, że mistrzostwa świata i Europy będą odbywały się co 4 lata. Najbliższe mistrzostwa świata w konkurencji kobiet i mężczyzn odbędą się sierpniu 1952 r. w Moskwie, a mistrzostwa Europy w 1955 r. w Bukareszcie.

W poczet członków FIVB przyjęto kilka państw, wśród nich Niemiecką Republikę Demokratyczną.

Wspaniały wyczyn pilotki radzieckiej

Pilotka radziecka **Maria Drigo** na samolocie III kategorii dokonała wspaniałego wyczynu. Wykonała ona przelot szybkościowy po trasie trójkątnej długości 1 000 km, osiągając średnią szybkość 236 km godz.

Wynik osiągnięty przez pilotkę radziecką jest nowym rekordem Związku Radzieckiego dla samolotów kategorii III i jest również **lepszy od oficjalnego rekordu świata w tej kategorii.**

Studenci moskiewscy zdobywają GTO

W bieżącym roku studenci moskiewscy, członkowie zrzeszenia sportowego „Nauka" brali liczny udział w wielu zawodach sportowych, na których zdawano masowo normy na odznakę GTO. Akcja ta przyniosła poważny rezultat w postaci ponad dwukrotnego zwiększenia ilości posiadaczy GTO wśród młodzieży akademickiej.

NASZ NOWY KONKURS ECHA SPARTAKIADY

Dziś drukujemy czwarty odcinek naszego konkursu wraz z kuponem nr 4. Jednocześnie przypominamy warunki konkursu.

Każdy z uczestników konkursu powinien:

1) odgadnąć nazwisko zawodnika, którego [illegible] przy czym zaznaczamy, że będą to wyłącznie mistrzowie w poszczególnych konkurencjach Spartakiady.

2) wpisać nazwisko mistrza do [illegible] tabelki. Ilość kratek w tabelce odpowiada ilości liter w nazwisku.

3) [illegible]

4) [illegible]

[illegible] redakcji z dopiskiem na kopercie „Echa Spartakiady". Termin nadsyłania rozwiązań — 1.II.1951 r., przy czym decyduje data stempla pocztowego.

Wśród uczestników konkursu, którzy nadeślą rozwiązania poprawne zostaną rozlosowane nagrody.



Konkurs „Echa Spartakiady" Kupon nr 4

Nazwisko . . . .

Imię . . . . . . wiek . . . . lat

Zawód . . . .

Dokładny adres . . . .

Szczęście narodu niemieckiego tkwi w jedności i pokojowej pracy

— pisze Max Reimann z okazji II rocznicy utworzenia NRD

Centralny organ Komunistycznej Partii Niemiec **„Freies Volk"** zamieścił na swych łamach artykuł **Maxa Reimanna,** poświęcony II rocznicy proklamowania Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Przed dwoma laty — pisze **Reimann — Związek Radziecki dał narodowi niemieckiemu suwerenność i prawo samostanowienia. Po raz pierwszy w historii narodu niemieckiego powstało państwo, posiadające głębokie fundamenty w narodzie. Szczęście narodu niemieckiego i potęga mas pracujących tkwi w jedności i pokojowej pracy.**

Wielkie święto Niemieckiej Republiki Demokratycznej — pisze Max Reimann — jest obchodzone w chwili, gdy szerokie warstwy ludności Niemiec Zach. aprobują propozycje Izby Ludowej w sprawie narady ogólnoniemieckiej. **Domagając się coraz bardziej stanowczo, by przedstawiciele parlamentu federalnego zasiedli przy jednym stole z przedstawicielami Izby Ludowej, wniesiemy nasz wkład w dzieło budowy szczęśliwej przyszłości Niemiec.**

Czao-Szu-Li

Historia miłości Aj-Aj i Sjao-Wana (5)

— Nie zarejestrowaliście się jeszcze? — zapytał Sjao-wan.

— Jutro zarejestrujemy się...

— A co to za człowiek? — spytała Aj-aj.

— Nawet cienia jego nie widziałam — odrzekła Jan-jan.

— Czy zapóźno już jest odmówić? — zadała znowu pytanie Aj-aj.

— Matka moja oświadczyła: „Jeżeli nie wyjdziesz za mąż, umrę na twoich rękach" Cóż więc wypada mi uczynić?

— Zeszłego roku — powiedziała Aj-aj — chodziliście z Sjao-dinem do zarządu gminnego po zaświadczenie. Na jakiej podstawie odmówili ci?

— Jaka tam podstawa! — odpowiedziała Jan-jan. — W tym wszystkim jest ręka kierownika Urzędu Stanu Cywilnego. Kręci, stary bałwan! Powiedział, że reputację mam złą. Mało, że nie wypisuje zaświadczenia, ale zmusza mnie jeszcze do składania samokrytyki.

— A czy jutro nie będzie was znowu zmuszał do samokrytyki? — zapytał Sjao-wan.

Na to Jan-jan odpowiedziała:

— A pocóż mam sama chodzić? Skoro wychodzisz za mąż nie z własnej woli, wtedy — proszę! — każdy może pójść zamiast ciebie i otrzymać zaświadczenie.

A tym, którzy wychodzą za mąż rzeczywiście z własnej woli, zaświadczenia nie dają i jeszcze zmuszają ich do samokrytyki, twierdzą, że występują oni przeciwko woli rodziców...

— Według mnie, nasza sprawa jest przegrana — zwrócił się do Aj-aj Sjao-wan. — Po pierwsze, swatają cię za siostrzeńca kierownika Urzędu Stanu Cywilnego, a po drugie, taka jest wola twojej matki. Dziś twoja matka posłucha Piątej Ciotki, a jutro zagrozi ci, że umrze na twoich rękach. Cóż, czy po tym wszystkim nie pójdziesz do miasta zarejestrować się?

— Moja matka tak nie postąpi, boi się, bym nie urządziła jej skandalu!

Za drzwiami ktoś zawołał:

— Wujku Czan! Wujku Czan!

Aj-aj powiedziała:

— To Sjao-din ciebie poszukuje!

Jan-jan nie zdążyła odpowiedzieć, gdy do izby wszedł Sjao-din. Jan-jan od dawna już zamierzała otworzyć przed nim serce, ale przez wszystkie te dni nie nadarzała się odpowiednia okazja i teraz szybko przesiadła się na łóżko Aj-aj, zwalniając miejsce na ławce. Jan-jan patrzyła na Sjao-dina, lecz nie była w stanie wypowiedzieć ani słowa. On zaś nie zwracał na nią uwagi, nawet nie usiadł, tylko zapytał Aj-aj:

— Gdzie jest wujek Czan? Czekają go na placu, obiecał pokazać nam jak należy nosić papierowego smoka.

— Ojciec poszedł do babki. Siadaj!

— Nie mam czasu... — odpowiedział Sjao-din i zerknąwszy przelotnie na Jan-jan szybko wyszedł z izby.

— Chodź na spacer, Sjao-wan — zawołano z ulicy, po co nadarmo czas tracisz? Wrócisz do domu, poproś ojca by postawił kilka pikulów [1]) ryżu i dziewcząt będzie ile dusza zapragnie!

Jan-jan wcisnęła twarz w poduszkę i rozpłakała się. Aj-aj i Siao-wan przez długi czas nie mogli jej uspokoić.

Przestawszy w końcu płakać Jan-jan powiedziała:

— Musicie czym prędzej coś wymyśleć. Widzicie jak ze mną się stało, czy to przyjemnie?

— Cóż więc mamy robić? — zapytała Aj-aj. — Głowy naszych wiejskich staruszków są stare, nikt nie chce się wtrącać.

Jan-jan nagle wyprostowała się, jak gdyby składała przysięgę:

— Ja będę waszym świadkiem! Pomówię z waszymi rodzicami. W naszej wsi tylko my dwie uchodzimy za bezwstydne dziewczęta. Mnie już zgubili! Czy naprawdę także i ciebie musi się unieszczęśliwić?



— Muszę ci się pokłonić Jan-jan — powiedział wstając Sjao-wan. — Nie wiadomo, czy to coś da, czy nie, ale proszę cię, porozmawiaj z moim ojcem. Jeżeli nie uda się, wypadnie nam się rozstać... Już lepiej tak, niż ani tak, ani nie. Tak też zrobimy... No, muszę już iść, dopóki kierownik Urzędu Stanu Cywilnego nie spotkał nas i nie zmusił do składania samokrytyki. Z tymi słowami wyszedł.

Aj-aj i Jan-jan zajęły się ułożeniem planu: jak porozmawiać z tym, a jak z tamtym, co zrobić, by nie ulec, jeżeli Piąta Ciotka jednak wyswata siostrzeńca kierownika Urzędu Stanu Cywilnego. Wciąż jeszcze podniecone roztrząsały swój plan, gdy powróciła „Latający Motyl". Jan-jan niecierpliwie czekała na rozmowę z nią, lecz nie zdążyła jeszcze ust otworzyć, gdy do izby weszła Piąta Ciotka.

— Czy o nim samym mówić, czy o jego rodzinie — tak czy inaczej nie doszukasz się żadnej skazy! — zatrajkotała Piąta Ciotka. — A jego matka jest rodzoną siostrą kierownika Urzędu Stanu Cywilnego w naszej wsi. Nie macie pojęcia, jaki ona ma dobry charakter! Ręczę, że nie będziesz żałować...

— Niech to na razie zostanie między nami — odrzekła jej „Latający Motyl". — Poradzę się męża.

Domyślając się, że „Latający Motyl" nie bardzo jest skłonna zgodzić się z nią, Piąta Ciotka popaplała jeszcze trochę i poszła. Aj-aj tak bardzo ucieszyła się, że od śmiechu cała jej twarz pokryła się dołeczkami.

Dlaczego jednak „Latający Motyl" była przeciwna temu małżeństwu?

By dać odpowiedź na to pytanie, trzeba opowiedzieć, co zdarzyło się, kiedy „Latający Motyl" szła do swojej matki.

Gdy dotarli do wsi Siwanczuan, wszyscy troje najpierw wstąpili do matki „Latającego Motyla". Piąta Ciotka pragnęła niezwłocznie pokazać im rodzinę siostrzeńca kierownika Urzędu Stanu Cywilnego.

Ale „Latający Motyl" powiedziała:

— Razem iść nie wypada. Lepiej będzie, jeżeli wpierw pójdziesz ty, a ja przyjdę potem, niby wołać cię do domu. A tak powiedzą jeszcze, że wpraszałam się ze swoją córką do ich rodziny.

Siostra kierownika Urzędu Stanu Cywilnego wsi Siwanczuan mieszkała na południowym krańcu wsi. Rodzina była nieliczna, trzy osoby: mąż, żona i syn. Chłopiec wyszedł był właśnie się bawić, w domu byli jedynie rodzice. Po zwykle przyjętej przy spotkaniach rozmowie ojciec zwrócił się do Piątej Ciotki:

— Która więc jest najbardziej odpowiednia z pośród trzech rodzin, o których mówiliście.

— Moim zdaniem, wszystkie są jednakowe, tyle że u dwóch są już starający się, pozostaje jedynie rodzina „Latającego Motyla"

— Czemu tak szybko? — zdziwił się staruszek.

— Wiadomo, dorosłe, osiemnasto — dziewiętnastoletnie dziewczęta prędko wyskakują za mąż — odpowiedziała Piąta Ciotka.

[1]) Pikul — jednostka wagi, odpowiadająca około 58 kg. (przyp. tłumacza).

(d. c. n.)

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa" ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W. P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 6-26-81, 8-75-24; REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział korespondentów i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: 7-01-22, 8-56-94. Prenumerata i [illegible] Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala telefoniczna 4-34-20, 22, 23 . . 30. Wpłaty za prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO i 15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16, [illegible] Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80. Kwartalna — zł 5.40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 4-01-80, 90. Skład i druk Zakłady Graficzne „Domu Słowa Polskiego" Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. 2-B-13602